CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 271

Rok IX— P.0Z

CENA 15 GROSZY

Warszawa Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, poniedziałek 1 października 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Psychoza zmian

W ostatnich czasach wszędzie robi się „czystkę". W klubie BB., w Ministerstwie Skarbu, w Magistracie, w Legjonie Młodych i Bóg wie gdzie jeszcze. Czystka to rzecz chwalebna, jeżeli jest istotną walką z istotnemi nadużyciami. Mamy uznanie dla wielu poczynań w tej dziedzinie. Zawsze to przyjemniejby było mieć do czynienia wyłącznie z przeciwnikami o czystych rękach.

Ale w niektórych wypadkach dążenie do „czystki" przesadza się w jakąś psychozę zmian, usuwania nieprzyjaciół i przyjaciół politycznych, angażowania nowych pracowników, którzy szybko stają się zbędni i podlegają znów czystce, by ustąpić miejsca... kandydatom do czystki.

Magistrat warszawski też jest terenem czystki. Opinja publiczna zawsze poprze wysiłki do usunięcia nadużyć z Magistratu. Zbyt dobrze stają nam jednak w pamięci pierwsze czasy sanacji moralnej, kiedy to szafowano fałszywemi oskarżeniami na prawo i lewo, by bezkrytycznie entuzjazmować się wytwarzaniem atmosfery nieustannych podejrzeń, niesprzyjającej normalnej pracy.

Przed 10 dniami komisarz m. Warszawy p. Starzyński wydał zarządzenie, by do dwóch tygodni urzędnicy zawiadomili swe władze najwyższe o wszelkich nadużyciach, niedokładnościach i nieprawidłowościach w pracy dawnego magistratu. Gdyby się okazało, że urzędnik jakiegoś faktu nie podał, to będzie on pociągnięty do odpowiedzialności, jako współwinny.

Jakiż jest skutek tego zarządzenia? Każdy poczuwa się do obowiązku podania jakichś informacyj przez „gorliwość służbową" i z obawy utraty posady. Będą więc urzędnicy wypisywać to co wiedzą i to co im się wydaje, i to co słyszeli, by uniknąć współodpowiedzialności za przekroczenia rzeczywiste i... urojone.

Możemy sobie teraz łatwo wyobrazić, jaka atmosfera panuje w biurach magistrackich. Są ludzie pomysłowi nietylko przy popełnianiu nadużyć, czy nieprawidłowości, ale także przy wymyślaniu oskarżeń i denuncjacyj.

Skutkiem powodzi doniesień o nadużyciach, nieprawidłowościach i niedokładnościach, będzie nowa serja wymówień, przesunięć i nominacyj. A przecież doniesienia i oskarżenia takie nie zawsze są prawdziwe, co powinno być wiadome panu Starzyńskiemu.

Jeszcze raz podkreślamy, że akcyj zwalczania nadużyć w magistracie, którego gospodarką nigdy nie byliśmy zachwyceni, możemy tylko przyklasnąć. Ale chodzi o to, by przy tej akcji nie popełniano... nadużyć.

Mordercy ś. p. Garncarzówny
Uniknęli szubienicy

KRAKÓW, 29.9 (tel. wł.). Dziś późnym wieczorem po kilkudniowej rozprawie przed Sądem Przysięgłych zakończył się proces morderców służącej ś. p. Garncarzówny.

Przysięgli uznali, że oskarżeni działali z premedytacją i trybunał ogłosił wyrok, mocą którego Władysław Bobrzecki skazany został na 19 lat więzienia, Jan Doniec na 12 lat i Kazimierz Schenkirzyk na 10 lat więzienia.

Jako okoliczność łagodzącą w stosunku do Dońca trybunał przyjął jego dotychczasową niekaralność oraz niski stopień inteligencji i zaniedbanie w wychowaniu.

Echa
Strasznej katastrofy
pod Sadownem

SIEDLCE, 29.9 (PAT). Przed Sądem Okręgowym w Siedlcach toczył się dziś proces przeciwko szoferowi Czesławowi Chylińskiemu, oskarżonemu o to, że w dniu 8 sierpnia r. b. prowadząc autobus pasażerski, spowodował pod Sadownem, pow. węgrowskiego wielką katastrofę, skutkiem której w nurtach rzeki zginęło 18 osób. Sąd skazał Chylińskiego na 2 lata i 6 miesięcy więzienia.

Strajk generalny
w Toledo

MADRYT, 29.9. (PAT). — W Toledo dzisiejszej nocy wybuchł strajk generalny. Przyczyny strajku są niewyjaśnione. Gubernator wydał odezwę, w której ruch strajkowy nazywa nielegalnym, grożąc surowemi sankcjami w razie naruszenia spokoju.

Zwłoki dwóch kanclerzy Austrji
złożono w krypcie kościelnej

WIEDEŃ, 29.9 (PAT). Przy wielkim udziale publiczności odbyło się w sobotę wieczorem przewiezienie trumien ze zwłokami ks. Seipla i dr. Dollfussa z Katedry św. Szczepana, gdzie były wystawione przez cały dzień dzisiejszy na widok publiczny, do nowego kościoła, wzniesionego dla uczczenia pamięci ks. Seipla. Jak wiadomo, Ojciec Św. zezwolił, by obok zwłok księdza Seipla spoczęły w krypcie tego kościoła również zwłoki dr. Dollfussa.

Polska nie ma zamiaru
Sprzyjać grupie pangermańskiej
ale nie chce też być żandarmem

PARYŻ, 29.9 PAT. Saint Brice rozpatrując problemat Europy Wschodniej w „Journal", z naciskiem podkreśla, że aby rozwiązać kryzys, należy dobrze zrozumieć specjalne położenie i politykę Polski. Autor staje w obronie tej polityki, żąda jednak, aby Polska pierwsza wyjaśniła, dlaczego sprzeciwia się koncepcji Litwinowa. Zawrzeć pakt wschodni bez Niemiec byłoby równoznaczne z zerwaniem rozejmu, opartego na porozumieniu polsko-niemieckiem i skazaniem na rolę zakładnika Sowietów, a zawrzeć pakt z udziałem Niemiec byłoby pójść na rękę wybiegom rozbrojeniowym. Od Polski żądano, aby wybrnęła z tej sytuacji. Polska nie ma zamiaru sprzyjać grupie pangermańskiej. Również zarzut lekceważenia przymierza francusko-polskiego jest wysoce niesprawiedliwy. Naodwrót Polska, pragnąc utrzymać równowagę pomiędzy Moskwą a Berlinem, opiera się właśnie na przymierzu polsko-francuskiem. Polityka polska wychodzi ponadto z założenia, że Polska wypełni swą rolę, jeżeli utrzyma ład na wschodzie Europy zapomocą istniejących umów i paktów o nieagresji. Będąc w okresie tworzenia własnej państwowości, Polska nie chce iść zbyt daleko i w szczególności przyjąć na siebie roli żandarma w rejonach zagrożonych. Stąd zrozumiała jest niechęć Polski do zawierania paktu wzajemnej pomocy z Czechosłowacją, nie chce ona bowiem być wciągnięta w sprawy naddunajskie. Saint Brice kończy uwagą, że jeżeli Sowiety wysunęły sprawę, której żadne okoliczności nie stawiały na porządku dziennym, to nie jest to bynajmniej racją, aby komplikować i tak już trudną sytuację i różnić Polskę z Francją.

Pożar terenów naftowych

BERLIN, 29.9. (PAT). — Na wielkich terenach naftowych w miejscowości Nienhagen w Hannoverze nastąpił dziś rano w jednej z kopalń wybuch gazu, połączony z pożarem. Wieża wiertnicza zawaliła się, olbrzymi słup ognia i dymu uderzył w niebo, wywołując panikę w całej okolicy. Do wieczora zmobilizowanym z pobliskich miejscowości oddziałom straży pożarnej, mimo nadludzkich wysiłków nie udało się opanować ognia. Prace ratownicze musiano ograniczyć do kopania rowów i sypania wałów wokół sąsiednich szybów. Według ostatnich informacyj, w czasie wybuchu zginęło przy szybie czterech robotników, a jedenastu odniosło ciężkie rany.

Więc jednak — wbrew zaprzeczeniom
Pięciu przywódców b. „Centrolewu" ułaskawiono
Czy zapowiedź zbliżenia sanacyjno-lewicowego?

Pan Prezydent Rrzeczypospolitej na wniosek p. ministra Sprawiedliwości Cz. Michałowskiego podpisał dziś późnym wieczorem akt łaski w stosunku do pięciu skazanych w procesie t. zw. „Centrolewu", a mianowicie: Norberta Barlickiego, Mieczysława Mastka, Józefa Putka, Stanisława Dubois i Adama Ciołkosza.

Barlicki skazany był przez sąd na karę dwóch lat i sześciu miesięcy więzienia, oraz na karę utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych, zaś czterej pozostali na karę trzech lat więzienia, oraz na utratę praw publicznych i obywatelskich. Wszyscy skazani odbyli znaczną część kary i z wyjątkiem Stanisława Dubois korzystają z urlopów zdrowotnych.

Norbertowi Barlickiemu pan Prezydent Rzplitej postanowił: 1) darować całą nieodcierpianą resztę kary więzienia i karę utraty praw, oraz 2) skreślić z rejestrów karnych wpis o powyższym wyroku.

Mieczysławowi Mastkowi. Józefowi Putkowi, Stanisławowi Dubois i Adamowi Ciołkoszowi, pan Prezydent Rzplitej postanowił zawiesić nieodcierpianą część kary na 3 lata z tem, że przywrócenie praw, których zostali wyrokiem sądu pozbawieni, nastąpi z chwilą upływu okresu zawieszenia automatycznie.

Jak informuje ajencja „Iskra" p. minister Sprawiedliwości w motywach wniosku podkreślił fakt dobrowolnego zgłoszenia się skazanych do odbycia kary i przekonanie, że nie powrócą oni na drogę przestępczej działalności, zaznaczył również, że działalność skazanych nie osiągnęła zamierzonych celów.

W stosunku do Barlickiego zostały wzięte pod uwagę jego zasługi w walkach o niepodległość pod sztandarami PPS, której był członkiem już w roku 1902. Zasługi te zadecydowały o całkowitem darowaniu mu kary.

* * *

Wiadomości o przygotowaniach do darowania względnie zawieszenia kary więźniom brzeskim podaliśmy przed kilku dniami. Dobrze poinformowane dzienniki sanacyjne kategorycznie im zaprzeczyły, potępiając „plotkarstwo" itp.

Zresztą — mniejsza z tem. Faktem jest, że zrealizowano dalszy punkt programu... godzenia sanacji z lewicą. Wydaje się, że za tem wszystkiem kryje się istotnie coś poważnego.

Znów porażka Kusocińskiego
Przychodzi trzeci za Lehtinenem i Petersonem

Na Stadjonie Wojska Polskiego odegrany został pierwszy akt walki o tytuł najlepszego długodystansowca świata, w ramach międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych, z udziałem Kusocińskiego, Lehtinena i Petersona. Kto zwycięży? Trudno było dać jakąkolwiek odpowiedź na to przed pojedynkiem, a zwłaszcza, jeśli chodziło o Kusocińskiego i Lehtinena. I jeden i drugi w rejestrze swych wyników, ma prawie, że równe czasy, stoją na jednym prawie poziomie. Pierwszy akt pojedynku na 2 mile odbył się. Dla polskiego sportu smutny narazie ten półfinał. Z wieńca „Kusego" znów jeden liść wawrzynu wydarty. Triumfuje Lehtinen i Petersson.

Tuż przed samym rozpoczęciem biegu, kiedy speaker zapowiedział, że Kusociński, aczkolwiek ma chorą nogę, mimo to będzie startował, zapowiedź ta, niespodziewana, zmroziła nawet najzagorzalszych zwolenników faworyzowania Kusocińskiego na pierwsze miejsce. Przebieg zawodów potwierdził spodziewaną już wobec tego klęskę Polaka.

Pierwsze okrążenie prowadzi „Kusy". Czas 1 m. 3 sekundy. Za nim wysmukły Lehtinen i Petersson. Obaj klasyczni w stylu, mają wspaniały wyrzut nóg. W drugiem okrążeniu wysuwa się na czoło Lehtinen — drugi biegnie „Kusy", za nim Peterson. Idą zwartą grupą. Kusociński biegnie jak maszyna, jakoś nie widać u niego tej chorej nogi. Czas 1 m. 9 sekund. W trzeciem znowu obejmuje prowadzenie „Kusy" i znowu wraca nadzieja u widzów, że może zwycięży. Czas 1 m. 12. W czwartym okrążeniu nadal na czele Polak.

— Allez allez! Kusy — grzmią z trybun zachęcające okrzyki. Czas 1 minuta 13 sekund. W piątem niema jeszcze wyraźnej zmiany — czas nadal 1 min. 13. I nadal trwa nadzieja, że może „Kusy"...

Niestety, zaczęła się tragedja. Lotny syn północy zerwał się nagle, jak orzeł i począł uciekać. Za nim Szwed, dotrzymując tempa. Kusociński nie zmienia tempa. Czyżby liczył na finał? A już teraz w szóstem okrążeniu 1 min. 5 sek.!! „Kusy"! „Kusy" Allez!! Siódme i wreszcie ostatnie okrążenie... — szkoda już marzyć, mowy niema — słychać wokoło. Tak, niestety, niema już mowy o tem, by Polak odbrobił dystans. Nie sili się nawet na to, zostaje kilkadziesiąt metrów styłu. Czas Lehtinena 9 minut 17 sek., Petersona 9 m. 18 sek. Kusocińskiego 9.25.6

Stało się! Z trybun schodzi rozżalona i przejęta klęską Polaka publiczność. Może na 5 km. odegra się „Kusy"? Może?! Życzymy mu tego!

Obniżka płac na Ratuszu
w granicach od 10—25 procent
ma nastąpić niebawem

Wśród pracowników miejskich panuje wielkie zaniepokojenie, które wzrasta z dnia na dzień i ogarnia coraz szersze rzesze pracownicze. Mianowicie, kursują coraz uporczywsze wersje, że podobno nowy komisaryczny prezydent miasta szykuje pracownikom niespodziankę w postaci obniżek płac, które miałyby się wahać w granicach od 10 do 25 proc.

Oczywiście, że obniżki byłyby poprzedzone wymówieniami, a sama technika obniżania płac odbywałaby się grupami.

Podobno na pierwszy ogień ma pójść Inspekcja Handlowa Zarządu Miejskiego, gdzie wczoraj wymówiono pracę na 3 miesiące t. zw. oficjalistom. Jak słychać, następna transza wymówień miałaby nastąpić po zmianie statutu emerytalnego, który zwiększyłby wysługę lat z 10 na 15.

Wszystkie te pogłoski budzą wielkie zaniepokojenie wśród rzesz pracowniczych Zarządu Miejskiego i przedsiębiorstw miejskich i są tematami narazie poufnych obrad w łonach związków miejskich.

Rekord zwyżki
Pożyczki Stabilizacyjnej

Kurs zamknięcia polskiej 7 proc. Pożyczki Stabilizacyjnej wyniósł na giełdzie w Nowym Jorku w dniu 28 b. m. 130 wobec 128 i pół — poprzedniego rekordu w dniu 27 b. m.

Sensacyjny zwrot w sprawie

Tajemniczego morderstwa na jachcie „Przygoda"

Po kilku tygodniach morze wyrzuciło zwłoki

POZNAŃ, 29.9 (tel. wł.). W Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu odbył się dalszy ciągu procesu, przerwanego w lecie r. b., zabójców ś. p. Zygmunta Turzyńskiego, Marjana Gdowskiego i Adama Żaka. Morderstwo dokonane zostało na jachcie „Przygoda" na pełnem morzu, w odległości kilku kilometrów od Orłowa.

Projekt wycieczki

Turzyński, który był wielkim entuzjastą morza i od szeregu lat marzył o odbyciu podróży naokoło świata, z uzbieranych oszczędności zakupił w Gdańsku żaglowiec. Wybierał się on w daleką podróż i sprowadził jacht do Gdyni, gdzie przygotowywał się do podróży i remontował statek.

Tam poznał Żaka i Gdowskiego, którzy zapalili się na myśl o pięknej, pełnej wrażeń wycieczce i zapragnęli również odbyć frapującą podróż morską. Prosili Turzyńskiego o zabranie ich na pokład, lecz młody żeglarz stanowczo sprzeciwił się temu.

Tajemnica jachtu

Wówczas w umyśle młodych chłopców, gdyż Żak i Gdowski są to 20-letni chłopcy, zrodziła się zbrodnicza myśl zdobycia statku choćby kosztem życia Turzyńskiego. Podstępem dostali się na pokład, a kiedy „Przygoda" wypłynęła na pełne morze, rzucili się na Turzyńskiego i ogłuszywszy go, zepchnęli do morza.

Po zbrodni sfałszowali papiery statku, przepisując go na własne imię i rozpoczęli podróż. Przez szereg tygodni żeglowali po morzach, zawijając do portów Szwecji. Następnie zwrócili się ku brzegom Europy Zachodniej, odwiedzając Danję, nadbrzeżne porty niemieckie, aż pod koniec września znaleźli się w Antwerpji. Statek był nadwyrężony długą podróżą, postanowiono więc go sprzedać.

Pewien żyd holenderski kupił „Przygodę". Chłopcy podzielili się pieniędzmi i powrócili do kraju. Tutaj zostali aresztowani pod zarzutem morderstwa Turzyńskiego, do którego nie przyznali się.

Wykrętne tłumaczenia

Gdowski wyjaśnił, że nie nie wie o śmierci młodego żeglarza, gdyż zasnął w kajucie statku, a kiedy się obudził, Turzyńskiego już nie było na pokładzie. Natomiast Żak wyjaśnił, że między nim a właścicielem „Przygody" wywiązała się kłótnia, podczas której Żak uderzył kolegę, a ten, straciwszy równowagę, wypadł za burtę i utonął. Takie tłumaczenie nie wydało się prawdopodobne sądowi. Wprawdzie nie odnaleziono zwłok Turzyńskiego, jednakże uchodził on za znakomitego pływaka, biorącego niejednokrotnie udział w zawodach, wobec czego utonięcie żeglarza było nieprawdopodobne. Świadkowie zeznali, że obaj oskarżeni na długi czas przed podróżą okłamywali swych znajomych, opowiadając, że Turzyński zgodził się przyjąć ich, jako towarzyszów wyprawy morskiej. W przeddzień morderstwa przez całą noc pili w małym domku na Kamiennej Górze. Biorąc te okoliczności pod uwagę, Sąd Okręgowy uznał, że morderstwo na osobie Turzyńskiego dokonane zostało z całą premedytacją i skazał Żaka na bezterminowe ciężkie więzienie, Gdowskiego zaś na 15 lat więzienia.

Morze wyrzuciło zwłoki

Sprawa przeszła do drugiej instancji, gdzie w imieniu oskarżonych występował adw. Ignacy Etinger. Wobec sądu Gdowski i Żak utrzymywali nadal, że padli ofiarą pomyłki sądowej. Nieoczekiwany zwrot nastąpił w tej niesamowitej sprawie dopiero wówczas, gdy niemieckie władze morskie zawiadomiły, że na brzegu niemieckim, w miejscowości Karahausen, znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny, wyrzucone przez morze. Policja niemiecka nie mogła zidentyfikować zwłok, a wiedząc o morderstwie na statku „Przygoda", zwróciła się do władz polskich z zapytaniem, czy nie poszukują topielca. Przesłano pasek od spodni i pantofle denata. Okazało się, że wyłowiony trup jest zamordowanym Turzyńskim, ojciec bowiem rozpoznał pasek i obuwie, jako należące do jego syna.

W tym stanie rzeczy rozprawa w Sądzie Apelacyjnym uległa przerwie, albowiem sąd postanowił zbadać przyczynę powodującą, że trup Turzyńskiego znalazł się w odległości około 100 kilometrów od miejsca zbrodni. Czy działały tu silne wiatry i prądy morskie, czy też Żak i Gdowski po morderstwie przewieźli ciało Turzyńskiego na terytorjum niemieckie i tam je porzucili dla zatarcia śladów?

Dla stwierdzenia tych okoliczności zwrócono się do niemieckiego Urzędu Morskiego z zapytaniem, jak silne panowały w owym czasie wiatry i prądy i czy mogły one zanieść trupa na tak znaczną odległość.

Gdyby ustalono, że jest to rzeczą niemożliwą, wówczas wina oskarżonych byłaby oczywista, gdyż musieliby przewieźć trupa, a więc zbrodnia dokonanaby została z wyrafinowaną premedytacją. Jednocześnie obrońca oskarżonych zgłosił wniosek, ażeby władze polskie wydostały z Niemiec protokuł oględzin i sekcji zwłok Turzyńskiego. Materjał ten może również przyczynić się do wyjaśnienia zagadki śmierci młodego żeglarza.

Prasa francuska niezadowolona

„W Polsce nastąpi rewolucja

zmiana rządu i zmiana polskiej polityki zagranicznej"

PARYŻ, 29.9. (PAT). — Po powrocie z Genewy, min. Barthou oświadczył sprawozdawcy „Matina", że byłoby bardzo źle, gdyby w Genewie sprawy przyjęły inny obrót. Z uzyskanych rezultatów minister jest bardzo zadowolony.

„Excelsior" donosi, że jednem z pierwszych zadań ministra Barthou będzie zapoznanie Rady Ministrów z treścią dokumentu polskiego w sprawie paktu wschodniego. Dziennik przewiduje, że odmowne stanowisko Polski przyspieszy zbliżenie francusko - sowieckie. Minister Barthou liczy, że w dniu 15 października spotka się z komisarzem Litwinowem w Genewie na Radzie Ligi Narodów. W międzyczasie odbędzie się wizyta króla jugosłowiańskiego w Paryżu i spotkanie min. Barthou z Mussolinim w Rzymie.

PARYŻ, 29.9. (PAT). — Emile Bure na łamach „Ordre" drukuje artykuł pełen złośliwych ataków pod adresem polskich polityków i mężów stanu. Autor oskarża Polskę o niewdzięczność wobec Francji, przepowiada zmianę systemu rządu w Polsce, oskarżając polskie koła rządowe, iż prowadzą kraj własny do zguby. Barthou — pisze autor — mógł się również porozumieć z Hitlerem za plecami Polski. Rząd francuski nie może, przynajmniej narazie liczyć na Warszawę. Niewłaściwe postępowanie niewiernego sojusznika zmusi Francję do odpowiednich wystąpień. Francuskie interesy przemysłowe i handlowe w Polsce są zagrożone. Wsadza się do więzienia francuskich dyrektorów, buntuje się robotników. Podobna sytuacja jest nie do zniesienia. Cierpliwość Barthou musi być na wyczerpaniu.

André Leroux w socjalistycznej „Populaire" zapytuje, jaką cenę zapłaciła Polska Niemcom za wyrzeczenie się pretensyj do rewindykacyj na wschodzie na lat 10. Autor dalej rozwija myśl, iż Polska polityka zagraniczna uzależniona jest od Berlina, pisząc m. in., że Polska doszła do przekonania, iż Hitler zostanie u władzy i Niemcy odzyskają potęgę wojenną. Polska ze swą 30-miljonową ludnością jest przeznaczona do wielkiej roli. Natomiast przeznaczeniem Sowietów, Francji i Czechosłowacji jest zniknąć z powierzchni ziemi. Trzeba zatem współpracować z Niemcami.

Autor kończy swój artykuł wyrażeniem nadziei, że w Polsce zapanuje rewolucja, skutkiem której nastąpi zmiana rządu i zmiana polskiej polityki zagranicznej wobec Francji.

POLSKA I WĘGRY.

PARYŻ, 29.9. (PAT). — „L'Oeuvre" donosi, że w związku z wizytą premjera węgierskiego Goemboesza w Warszawie, w kołach genewskich przypuszczają, że nastąpi pomiędzy Polską i Węgrami zawarcie paktu o nieagresji.

WINA LIGI NARODÓW.

PARYŻ, 29.9. (PAT). — Komentując wczorajszy napastliwy w stosunku do Polski artykuł, red. Bois w „Petit Parisien", dzisiejsza „Action Francaise" pisze: — Niemniej trzeba uznać, że Polska broniła swoich interesów i swej suwerenności państwowej. Minister Beck uderzył pięścią w stół. Jest winą Ligi Narodów, jeżeli możność realizacji swych celów zdobywa się drogą brutalnego uderzenia.

„BECK TRIUMFATOR".

BERLIN, 29.9. (PAT). — Prasa niemiecka żywo omawia bilans ostatniej sesji genewskiej, podkreślając zgodnie, że osiągnięte tam rezultaty w porównaniu z zapowiedziami są bardzo skąpe. Szczególną uwagę poświęca się tu wystąpieniu Polski w sprawie ochrony mniejszości oraz paktu wschodniego, przyczem dzienniki snują różne kombinacje na temat rzekomo możliwych następstw kroku polskiego.

„Berliner Tageblatt" opatruje swą depeszę tytułem: „Beck triumfator".

„Voelkischer Beobachter" zwraca uwagę na uderzająco ostrożny ton, jaki cechuje ostatni artykuł „Temps" o stanowisku Polski w sprawie paktu wschodniego. Widoczne jest, pisze organ niemiecki, że półoficjalne pismo francuskie dokłada wszelkich starań, by nie spowodować dalszych szkód „w składzie porcelany".

„Frankfurter Ztg." w artykule wstępnym mówi o „otrzeźwieniu między Paryżem i Warszawą", dodając, że w kwestji ochrony mniejszości, Polska trzymała się górą, a Liga Narodów będzie musiała powrócić jeszcze do tej sprawy. [illegible]

WĘGRZY ZADOWOLENI.

BUDAPESZT, 29.9. (PAT). — Cała prasa pod sensacyjnemi tytułami omawia notę polską w sprawie paktu wschodniego, wyrażając w gorących słowach swoje zadowolenie.

Wojskowa służba pomocnicza

obowiązywać będzie mężczyzn od lat 17—60

Dnia 29-go b. m. ogłoszono urzędowo dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 b. m. o wojskowej służbie pomocniczej. Dekret ten ustanawia obowiązek pełnienia wojskowej służby pomocniczej w chwili wybuchu wojny lub zarządzenia mobilizacji. Obowiązek ten może być również wprowadzony w czasie pokoju.

Wojskowa służba pomocnicza polega na pełnieniu służby wartowniczej, łączności, biernej obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, technicznej, przeciwpożarowej, sanitarnej, transportowej, biurowej lub na wykonywaniu innych czynności i prac, potrzebnych dla celów obrony państwa.

Obowiązkowi wojskowej służby pomocniczej podlegają mężczyźni w wieku od ukończonych lat 17-tu do lat 60-ciu, którzy nie pełnią czynnej służby wojskowej, ani też nie są obowiązani do pełnienia służby w rezerwie lub pospolitem ruszeniu. Powołane również mogą być kobiety w wieku od lat 19-tu do 45-ciu, które w czasie pokoju ukończyły przysposobienie do wojskowej służby pomocniczej, lub które zgłosiły się ochotniczo do jej pełnienia.

Do obowiązku pełnienia służby pomocniczej stosują się przepisy o powszechnym obowiązku wojskowym. Do pełnienia wojskowej służby pomocniczej powoływać mogą starostwa, a na obszarach, objętych stanem wojennym, władze wojskowe.

Osoby, pełniące wojskową służbę pomocniczą otrzymują uposażenie, wyżywienie i kwaterunek, oraz umundurowanie. Osoby, które doznały trwałego uszkodzenia zdrowia, lub zostały okaleczone podczas pełnienia wojskowej służby pomocniczej, będą uważane za inwalidów wojennych lub inwalidów wojskowych. Rodzinom pełniących służbę przysługuje prawo do wojskowego zasiłku wojennego.

Gdańsk — Gdynia

Żydzi o skutkach umowy polsko-gdańskiej

M. Turkow w artykule „Żydowski bojkot — Gdańsk i Gdynia" („Moment" Nr. 215) porusza istotne przyczyny wzrostu obrotów handlowych portu gdańskiego w ostatnich czasach w porównaniu z obrotem portu gdyńskiego. Przyczyna tego wyjątkowego wzrostu obrotów Gdańska tkwi nie w zaprzestaniu przez Żydów bojkotu tego portu, jak wskazują niektórzy judofobi, a w polityce rządu polskiego, który popiera Gdańsk kosztem Gdyni:

„Jest to wynik nowego kursu polskiej polityki zagranicznej, która z pobudek czysto politycznych obdarza przywilejami port gdański, prowadzący otwarte i bardzo niebezpieczne współzawodnictwo z Gdynią".

Autor przytacza dwa przykłady. Firma „Paged" powstała przy udziale rządu dla eksploatacji lasów państwowych. Firmę tę powołał do życia rząd, aby odebrać Żydom w Polsce monopol handlu drzewem z zagranicą. Firma ta posiada swoje główne składy w Gdańsku, a nie w Gdyni. Kiedy autor podczas swoich oględzin zakładów tej firmy zapytał dyrektora o przyczynę tego, otrzymał taką odpowiedź:

„Gdańskowi została przyznana pewna, b. znaczna część wywozu drzewnego. Powtóre, Gdańsk walczy o utrzymanie swojej pozycji gospodarczej i przyznaje duże premje eksporterom. W ten sposób wywóz przez Gdańsk wypada taniej, niż przez Gdynię".

Ta sam firma ze swoich nieznacznych, jak twierdzi autor, składów drzewa w Gdyni wywozi drzewo nie na statkach polskich, lecz na niemieckich. Kiedy autor wyraził kierownikowi zdziwienie z tego powodu, otrzymał taką odpowiedź:

„Polska flota handlowa nie jest dostatecznie rozwinięta, aby współzawodniczyć z innemi okrętami. Przewóz na okrętach niemieckich jest znacznie tańszy, gdyż rząd niemiecki udziela dużych premij swoim towarzystwom okrętowym. Ponieważ „Paged" jest oparty na zasadach czysto handlowych, firma musi korzystać z okrętów tanich. W handlu nie można powodować się żadnemi uczuciami".

Czy Hauptmann jest szaleńcem?

Śledztwo w toku

NOWY JORK, 29. 9. (PAT). Prokurator Foley oświadczył, iż zażąda powołania specjalnego kompletu sądzącego dla sprawy Hauptmanna. Dla zapobieżenia możliwym usiłowaniom wystąpień przeciw Hauptmannowi zdwojono przy nim straż więzienną. Prokurator oświadczył następnie, że w przyszłym tygodniu Hauptmann poddany będzie badaniu przez czterech psychjatrów, powołanych przez władze w Bronx i obronę. Obrońca Hauptmanna dał do poznania, iż usiłować będzie uczynić ze swego klienta szaleńca.

Wielkie katastrofy

w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK, 29. 9. (PAT.).— Na terenie Stanów Zjednoczonych wydarzyło się dziś kilka większych katastrof. W Columbus (St. Ohio) podczas kopania tunelu na głębokości 6 metrów zasypanych zostało kilkunastu robotników, z których pięciu poniosło śmierć.

W Convoy (st. Ohio) wykoleił się pociąg. Maszynista i palacz zostali zabici, a kilku pasażerów odniosło lżejsze rany.

Pod York (St. Pensylvannia) lokomotywa pociągu osobowego spadła z wysokiego nasypu, i w tej katastrofie zginął maszynista i funkcjonarjusz kolejowy.

„Robot"

zastępuje strażnika kolejowego

PRAGA, 29. 9. (PAT.). Mechanik czeski Fryba wynalazł automat, zastępujący pracę strażników kolejowych. Przy przeprowadzonych próbach automat zamykał i otwierał przejazdy kolejowe, zapalał światło sygnałowe, uruchamiał sygnały alarmowe itp. spełniając wszystkie obowiązki strażnika. Konstrukcja polega na działaniu prądu elektrycznego, włączanego przez przejeżdżający pociąg. Według doniesień pism koleje czechosłowackie zamierzają próbnie uruchomić te automaty na dłuższym odcinku kolejowym. Gdyby w dłuższej praktyce automat okazał się dobry, należy przypuszczać, że koleje przystąpiłyby do zastąpienia strażników kolejowych stosunkowo tanim „Robotem", który może być niemal w całości wykonany w warsztatach kolejowych.

Przyjaźń włosko-abisyńska

RZYM, 29.9. (PAT). — Urzędowy komunikat o wymianie oświadczeń pomiędzy przedstawicielami rządów abisyńskiego i włoskiego, stwierdzających istnienie przyjaznych stosunków pomiędzy obu państwami, wywołał tu zrozumiałe zainteresowanie. Powszechnie komunikat ten komentowany jest jako odpowiedź na oddawna krążące pogłoski, według których zanosić się miało pomiędzy Włochami a Abisynją na konflikt zbrojny. Pogłoski te głosiły ponadto, że ewentualna akcja Włoch na terenie Afryki miała być przedsięwzięta za zgodą Anglji i Francji a celem jej byłoby wyrugowanie wpływów japońskich w Abisynji oraz rozciągnięcie protektoratu włoskiego nad tem państwem, które z dwóch stron otoczone jest posiadłościami włoskiemi.

Walka o „Polskę Ludową"

w łonie Stronnictwa Ludowego

Na posiedzeniu popołudniowem Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, rozwinęła się dyskusja, która była niezwykle gorąca i przeciągnęła się do bardzo późnych godzin nocnych. Tematem dyskusji były w pierwszym rzędzie tendencje rozłamowe u grupy posłów, wydającej tygodnik „Polska Ludowa". Największa burza rozpętała się pomiędzy przeciwnikami i zwolennikami należącego do tej grupy dr. Wrony, do niedawna prezesa Komitetu Wykonawczego Stronnictwa, który ostatnio usunął się z tego stanowiska, wskutek zarzutów, wysuniętych przeciwko niemu w związku z procesem Różańskiego.

Dziś dalszy ciąg obrad, po których nastąpi uchwalenie rezolucji.

Konserwator mimowoli

Spór o Wikarówkę ma i wesołe strony

W dyskusji nad zburzoną i odbudowywaną wikarówką świątyni Mariackiej, jeden z krakowskich historyków sztuki przypomniał zabawny epizod z działalności ś. p. ks. Infułata Krzemińskiego, który jako proboszcz kościoła Najśw. Marji Panny położył wielkie zasługi przy konserwacji cennej świątyni. Ks. Krzemiński umiał pomnażać fundusze kościelne nieraz w czarodziejski sposób, ale raz pieniądze przyszły mu niejako same do rąk. A było to tak:

Ze znajdującego się w kościele nagrobka Wodzickich zdjęto właśnie wielką tarczę herbową, aby ją nanowo pozłocić. W parę dni po usunięciu tarczy zjawia się u ks. Krzemińskiego A. hr. Wodzicki, znany bogacz, żaląc się, że bez jego wiedzy usunięto tablicę z nagrobka jego dziada. Infułat z uwagą wysłuchał skargi, poczem odpowiedział mniej więcej tak:

— Jak to ładnie, że pan hrabia zajmuje się tak żywo losem nagrobka rodzinnego. Jestem pewien, że wobec tego nie będzie miał nic przeciw przesłaniu sobie rachunku za wyzłocenie tej tablicy, którą właśnie oddaliśmy do warsztatu pozłotniczego...

Hr. Wodzicki nie miał co odpowiedzieć; w niedługim czasie otrzymał rachunek podobno na parę tysięcy koron i tak w sposób dla siebie trochę niespodziewany przyczynił się do konserwacji kościoła Marjackiego. (b.).

Nowe udogodnienia pocztowe

Blankiety nadawcze P.K.O. z pobraną zgóry opłatą

Minister Poczt i Telegrafów wydał zarządzenia, wprowadzające nowe poważne udogodnienia w obrocie pocztowo - telegraficznym. Z dniem 1 października 299 urzędów pocztowych w Polsce otrzymuje upoważnienie do sporządzania protestów weksli spowodu niezapłacenia, na sumy przewyższające kwotę 2000 złotych. Dotąd suma 2000 złotych była kwotą maksymalną, i sfery gospodarcze niejednokrotnie zabiegały o rozszerzenie skali sporządzania protestów za pośrednictwem poczty. Lista urzędów upoważnionych do protestowania weksli na większe kwoty, obejmuje wszystkie większe miasta w Polsce i ośrodki przemysłowe.

Przy przyjmowaniu depesz wprowadzona została płatna wskazówka, w którą może być zaopatrzony każdy telegram. Umieszczając tą wskazówkę nadawca może określić dzień i godzinę, w których ma być wysłana depesza. W ten sposób doręczenie depesz odbywać się może w dowolnym terminie.

W związku z zastosowaniem opłat przy wysyłaniu należności na konta czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności, wypuszczono nowy typ blankietów nadawczych (koloru pomarańczowego) z pobraną z góry opłatą. Blankiety te będą 8 rodzajów na sumy do 50 zł. i od 5000 złotych wzwyż. Przy pomocy tych blankietów właściciele kont będą mogli przyjmować na siebie opłaty związane z przekazaniem należności.

Zjazd fizyków

KRAKÓW, 29.9 (PAT). Spowodu odbywającego się w Londynie Kongresu Fizyków, gdzie udają się i przedstawiciele nauki polskiej, skrócono obrady Zjazdu Fizyków, który dziś został zamknięty.

Ze zjazdu Slawistów

KRAKÓW, 29.9 (PAT). W auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyły się dziś końcowe obrady plenarnego Zjazdu Slawistów. Przewodniczyli obradom: prof. Popowicz z Białogrodu i prof. Rozwadowski z Krakowa, jako gospodarz.

30.IX.1934

Pory roku 1934

Wrzesień genewski, który stał się pewnego rodzaju międzynarodową giełdą polityczną doroczną, kończy się dla nas bez t. zw. na giełdzie wyjaśnienia, czy ustalenia, czy hausse'y papierów polskich.

Lepiej zapowiadało się wiosną tego roku, po układzie polsko-niemieckim ze stycznia r. b., po odwiedzinach p. ministra spr. zagr. Becka w Moskwie z lutego r. b., po przyjeździe p. Barthou do Warszawy w kwietniu r. b. Jeśli bowiem układ w Berlinie z 26. I. 34 wniósł sporo zaniepokojenia w stosunki nasze z Paryżem i z Moskwą, oba późniejsze zetknięcia osobiste z p. Litwinowem i z p. Barthou powinny były, w składnym trybie dyplomatyczno-politycznym, rozproszyć niepewności. Można było wówczas przypuszczać, że mamy poprawne uspokojenie z Niemcami, pokojowe porozumienie z Rosją, przyjaźń i sojusz z Francją.

Lecz lato było burzliwe. Tylko na fali Warszawa-Berlin gładko, a ciągłe trzaski na fali Warszawa-Moskwa, oraz na fali Warszawa-Paryż. Szczególnie gdy nadawano pakt wschodni.

Po takiem zerwaniu połączeń w lecie, jesienne roki polityczne nad Lemanem bardzo nieszczególnie były z naszej strony przygotowane, a w braku przygotowania zadowalano się zaskakiwaniem.

Stałego miejsca w Radzie Ligi nie dostaliśmy jednocześnie z Rosją. A przecież to była chwila właściwa, która się nie powtórzy. Wobec tego zaś to też było głównem oczekiwaniem kraju i głównem zadaniem polityki naszej w tym roku na gruncie genewskim. Nieraz jeszcze przyjdzie gorzko wspomnieć tę zmarnowaną wielką sposobność.

Zwolnienie się z nierówności w zakresie opieki międzynarodowej nad mniejszościami było także na czasie, ze względu na zeszłoroczną wymowę stosunków w Niemczech w tej dziedzinie, a tegoroczną wymowę zjawienia się Sowietów z ich znowuż stanem sprawy mniejszości. I istotnie wytoczenie sprawy z naszej strony odbyło się rozgłośnie. Ale załatwienie nie zarysowało się wyraźnie. Gromkie wystąpienie z 13-go b. m., lodowaty odpór zgodnego wystąpienia mocarstw z 14-go b. m. bez czyjegokolwiek dla nas poparcia, roztropne, ale źle zgrane z tą całością, wycofanie wniosku naszego o upowszechnienie 21go b. m., doprowadziły nas tylko do wyczekiwania, narazie w wielkiem odosobnieniu, co też będzie dalej, gdy ma się poczucie, że w chwili tak sposobnej była możność wprowadzenia już sprawy spokojnego na tory prawnego uchylenia nierówności z pomyślnemi widokami.

Wyjaśnienie naszych stosunków z Francją, z Rosją, z Państwami Bałtyckiemi, z Małą Ententą, na tle rokowań o pakt wschodni, wcale w stycznościach genewskich nie posunęło się naprzód.

Po takiej wiośnie, lecie, jesieni, jakaż nas czeka... zima?

St. St.

Złotówka złotówce nie równa

Na czem polega sens gospodarczy ubezpieczeń

Zastanówmy się nad takim wypadkiem: ktoś ma majątek wartości 150.000 złotych. Wskutek różnych okoliczności nieprzewidzianych traci najpierw pięćdziesiąt tysięcy, potem znowu pięćdziesiąt i w końcu resztę. Każda z tych strat będzie przez niego coraz dotkliwiej odczuwana. Niewątpliwie po utracie pierwszych pięćdziesięciu tysięcy będzie mniej bolał niż wówczas, gdy straci resztę majątku.

Ten prosty przykład wyjaśnia nam najlepiej sens ubezpieczeń majątkowych, polegających na tem, że człowiek za pewną stałą opłatę nabywa prawo do zwrotu szkód materjalnych, jakie mogą być spowodowane wypadkami losowemi. Stała opłata, w procentach lub pro - millach wartości możliwej szkody nie ciąży na człowieku, gdyż stanowi nieznaczną część dochodu lub majątku. Uiszczanie przez sto lat składki ubezpieczeniowej nie będzie odczuwane, jako „strata", a pożar który się raz zdarzy w ciągu tych stu lat będzie ruiną dla człowieka, który majątku nie ubezpieczył, choć, być może, składka w ciągu tych stu lat wyniosłaby nawet nieco więcej, niż wartość spalonego objektu.

Im mniej ktoś ma, tem większą wartość przedstawia dla niego każda złotówka — tak uczy podstawowe prawo ekonomji współczesnej — prawo użyteczności krańcowej. Otóż składki są płacone przez ludzi, którzy coś mają, a odszkodowanie wypłaca się często tym, którzy nie mieliby często nic, gdyby nie byli ubezpieczeni. Z punktu widzenia jednostki ubezpieczenie jest zatem zawsze dobrym interesem.

A z punktu widzenia całości gospodarstwa społecznego? Usuwając niebezpieczeństwo gwałtownych zmian w stosunkach majątkowych, wywołanych wypadkami losowemi, ubezpieczenie przyczynia się do stworzenia stałości stosunków majątkowych. Zniszczone wartości mogą być odrazu zastąpione nowemi, gdyż istnieją rezerwy składek ubezpieczeniowych na ten cel gromadzone. W organizmie gospodarczym następuje odrazu ich wyrównanie. Dzięki temu niema takich warsztatów pracy, któreby ze względów gospodarczych nie mogły być odbudowane, nie ma jednostek zrujnowanych wypadkami losowemi.

Rolnik, któremu grad zniszczy plony, przedsiębiorstwo, któremu pożar strawi budynki i towary, towarzystwo okrętowe, któremu zatonie okręt, czy nawet właściciel taksówki, któremu rozbije się samochód, dzięki otrzymanemu odszkodowaniu mogą znów podjąć swą działalność gospodarczą.

Z tem wiąże się także druga korzyść ubezpieczeń majątkowych. Stwarzając względną stałość stosunków majątkowych, otwierają one szerokie możliwości dla kredytu długoterminowego. Kredyt ten musi mieć zabezpieczenie bezwzględnie pewne. Nieubezpieczona nieruchomość, która może się spalić, takiem zabezpieczeniem nie jest. Właściciel nieruchomości, chcąc otrzymać kredyt, ubezpiecza nieruchomość i zgóry ceduje ewentualne odszkodowanie na rzecz wierzyciela. Dzięki temu wypadki losowe nie podważają pewności kredytu.

Wypłata odszkodowań nie jest jedynem zadaniem towarzystw ubezpieczeń. We własnym, dobrze zrozumianym interesie własnym, winny one rozwijać działalność profilaktyczną, zmierzającą do zmniejszenia szkód podlegających odszkodowaniu. Człowiek jest zupełnie bezsilny tylko wobec nielicznych rodzajów szkód (naprzykład, grad). Natomiast szkody wywołane pożarami, zarazami bydła i t. p. mogą być ograniczone przez świadomą działalność człowieka. W wielkich zakładach ubezpieczeń koncentruje się interes gospodarczy zapobiegania szkodom.

Weźmy naprzykład ubezpieczenia od ognia. Poszczególne jednostki są wprawdzie pośrednio zainteresowane w zmniejszeniu ogólnej palności, gdyż zmniejsza się wówczas prawdopodobieństwo zniszczenia ich mienia, ale nie w tym stopniu, by opłaciło im się finansować działalność zapobiegawczą na wielką skalę. Tymczasem instytucja ubezpieczeniowa zainteresowana jest bezpośrednio w zmniejszeniu ogólnej palności, może więc rozwijać akcję udoskonalania walki z pożarami, faworyzować budownictwo ogniotrwałe przez zmniejszenie składek ubezpieczeniowych. Nie trzeba tłumaczyć, jak wielkie znaczenie ma dla życia gospodarczego zmniejszenie palności.

Doceniając olbrzymie znaczenie ubezpieczeń majątkowych, nie wolno jednak zapominać o tem, że nietylko należyte gwarancje wypłaty odszkodowań, zapewnione dzięki kontroli państwa nad ubezpieczeniem, interesują społeczeństwo. Oczywiście to jest pierwszy warunek spełnienia roli gospodarczej ubezpieczeń — ale nie jedyny.

Chodzi także o to, by rezultat działalności towarzytw ubezpieczeniowych dla bilansu płatniczego kraju był jaknajkorzystniejszy. Nie znaczy to, by zakłady ubezpieczeń zrezygnowały ze stosunków z zagranicznym kapitałem reasekuracyjnym. Czasem są one konieczne. Konieczne jest jednak jaknajdalej idące wzajemne wyrównanie tych stosunków. Składki, płacone przez zakłady ubezpieczeniowe polskie reasekuratorom zagranicznym, winny znaleźć równoważnik w czynnych operacjach reasekuracyjnych towarzystw polskich. Tymczasem dziś saldo obrotów płatniczych w dziale reasekuracji jest dla Polski ujemne na kwotę około 10.000.000 złotych rocznie.

Dlaczego tak się dzieje? Towarzystwa, działające w Polsce, za wyjątkiem Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych nie mogą „wyrównać" swych portfeli, to jest doprowadzić do tego stanu rzeczy, by były zdolne samodzielnie wziąść na siebie całe ryzyko. Mają zbyt **małe** portfele, by móc liczyć na niezawodne działanie prawa **wielkich** liczb w zakresie np. ubezpieczeń większych zakładów przemysłowych.

Ale są na to środki zaradcze. Już połączenie drogą umów wzajemnych, t. zw. koasekuracyjnych portfeli ubezpieczeniowych polskich może doprowadzić do dużego wyrównania ryzyka i w znacznej mierze uczynić zbędną reasekurację. Że tak jest — świadczy przykład Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, który w dziale ubezpieczeń przymusowych wogóle nie potrzebuje reasekuracji.

Fakt, że niektóre polskie akcyjne Towarzystwa ubezpieczeniowe, należące do kapitału zagranicznego, nie wykazują zysków, ale przeprowadzają z zaprzyjaźnionemi Towarzystwami zagranicznemi operacje reasekuracyjne, wybitnie dla tych ostatnich rentowne, daje sporo do myślenia. Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń ma w dziedzinie reasekuracji zbyt małe kompetencje, by móc coś konkretnego zdziałać.

A wartoby podjąć wysiłek dla postawienia polskich zakładów ubezpieczeń na należytym poziomie i uzgodnienia ich działalności z potrzebami gospodarstwa narodowego.

Wincenty Witos nadal prezesem Str. Ludowego

Rada Naczelna Stron. Ludowego otrzymała wczoraj od Wincentego Witosa pismo powitalne oraz rezygnację z prezesury w Radzie. Rezygnacji tej Rada nie przyjęła, udzielając p. Witosowi urlopu na czas jego nieobecności w kraju.

Dobry interes dla skarbu

kiepski dla Z.U.P.U. i ubezpieczonych

5-procentowa renta wieczysta

Z dniem 29 b. m. weszło w życie rozporządzenie Prezydenta o wypuszczeniu 5-procentowej państwowej renty wieczystej. Minister Skarbu upoważniony jest do wypuszczenia w serjach 5-procentowej renty wieczystej. Ogólna suma renty nie może przekroczyć 200 miljonów złotych.

W rencie wieczystej mogą być lokowane fundusze instytucji i osób prawnych prawa publicznego, wskazanych przez ministra Skarbu. Renta wieczysta zabezpieczona jest całym ruchomym i nieruchomym majątkiem państwa.

Wszystkie inne warunki emisji, a więc wysokość odcinków, terminy wypuszczenia poszczególnych serji, terminy płatności odsetek, warunki dokonywania wpłat należności za obligacje oraz terminy wydawania renty wieczystej ustali minister Skarbu.

Jak słychać, pierwsza serja obligacji renty wieczystej ma być wypuszczona na sumę 30 miljonów złotych. W obligacjach renty mają lokować swe fundusze m. in. instytucje ubezpieczeń społecznych t. j. Z.U.P.U., które obecnie rozporządzają znacznemi rezerwami gotówkowemi. Do lokowania gotówki w rencie wieczystej mają być pociągnięte również prywatne instytucje ubezpieczeniowe i Zakład Ubezp. Emerytalnych robotników.

Oczywiście, kupno 5 procentowej renty wieczystej po kursie normalnym jest bardzo kiepskim interesem, ale skarb zyska wygodny kredyt, za który się będzie płacić 5 proc. rocznie, przyczem kredyt nigdy nie będzie umarzany, gdyż na tem właśnie polega istota renty wieczystej.

Wydaje się, że sprawa zwolnienia od obowiązku ubezpieczenia pracowników zarabiających ponad 500 zł. miesięcznie jest zupełnie nieaktualna, skoro skarb szykuje się do ulokowania w ZUPU renty wieczystej. Jakżeż w tych warunkach ZUPU miałby zwracać zwolnionym od ubezpieczenia wpłacone składki?

Co to jest „Sahol"?

„Oceany globu zamienię w oceany benzyny"

Wielki wynalazca czy pomysłowy oszust?

„Z litra słonej wody zrobię litr benzyny, a z 10.000 litrów takiej wody zrobię 10.000 litrów benzyny. Oceany globu zamienię w oceany benzyny" — oświadczył Albert Saheurs z Rouen.

Jeżeli chociaż przez chwilę pomyślimy, jak wielką rolę odgrywa dziś w świecie benzyna, jak jest niezbędna i jak potrzebna, nie trzeba dodawać, że podobne oświadczenie musiało wywołać zrozumiałe wrażenie. Po pierwszym okresie zdziwienia i zachwytu, przyszła trzeźwa reakcja zaczęto powątpiewać, a po rozważeniu oświadczenia Saheursa wręcz twierdzono, że jest on warjatem lub manjakiem, jak słynny twórca „sztucznego złota" Dunikowski.

Jakież było zdziwienie, gdy Saheurs zaproponował zademonstrowanie swojego doświadczenia publicznie.

KIM JEST WYNALAZCA?

Kim jest Saheurs? Człowiek — bez określonego zawodu, z zamiłowania mechanik. Był robotnikiem fabrycznym, urzędnikiem gazowni, stroił fortepiany, zajmował się hodowlą koni, pracował na fermach, handlował bydłem, był gońcem, maklerem giełdowym, kierowcą taksówki — pozatem zajmował się wszystkiem, co szło pod rękę. Jest to człowiek niezwykle energiczny, sprytny, o dużej inteligencji. Obecny wynalazek nie jest pierwszym. Opatentował już poprzednio automat do kierowania samolotem, podwójne śmigło dla wodnopłatowców, urządzenie do wydobywania zatopionych łodzi podwodnych, motor, który używa minimum materjału pędnego i t. p.

PRZEKONYWUJĄCE DOŚWIADCZENIE.

Saheurs zdaje sobie sprawę z tego, że jego obecny wynalazek nie jest brany na serjo. Ponieważ zaś chce go sprzedać jednemu z państw, albo z koncernów naftowych, urządził więc pokaz dla rzeczoznawców i prasy, który miał potwierdzić prawdziwość jego słów.

W małej jego fabryczce w Sente - aux - Loups, na przedmieściu Rouen zademonstrował Saheurs swój wynalazek. Zgromadzili się rzeczoznawcy i dziennikarze, wobec których dokonano sensacyjnego, rewelacyjnego eksperymentu.

W wielkiej sali znajdują się dwa zbiorniki, mogące pomieścić po 10.000 litrów wody, elektryczny piec i cały system rur. Saheurs puścił w ruch urządzenie. Po chwili okazało się, że w zbiorniku z wodą poziom opada, a jednocześnie w tym samym stopniu wzrasta w drugim zbiorniku, z którego poczęła wypływać benzyna.

Rzeczoznawcy byli zdumieni. Zbadali całe urządzenie, laboratorjum, piece, połączenia, filtry. Wzięli próbki płynu. Oszustwo było wykluczone.

500 LITRÓW NA GODZINĘ.

Szybkość przetwórcza aparatury Saheursa wyniosła 500 litrów na godzinę. Płyn okazał się autentyczną benzyną. Wynalazca nazywa go „Sahol". Badany płyn, wykazał pewne różnice w porównaniu z benzyną naturalną, przedewszystkiem był znacznie lżejszy.

2 GROSZE

Wytwarzanie benzyny syntetycznej jest niezwykle tanie, przy dużej produkcji nie przekracza 3 centimów na litr, a więc mniej, niż 2 grosze. Produkcję można nieograniczenie rozwijać, a nawet można wybudować odpowiednie urządzenie na statkach, tak, że będą one mogły czerpać wodę z morza i odrazu przerabiać ją na benzynę.

Saheurs chce spieniężyć swój wynalazek, żąda on jednak za niego nie byle jakiej sumy, bo 2 miljardy franków. Po rozmaitych zawodach, których próbował Saheurs w swem życiu, chce on odpocząć, jako rentjer, zresztą, jak sam mówi, nie decyduje się na produkcję samodzielną, gdyż obawia się walki z przemysłem naftowym, dla którego realizacja wynalazku byłaby klęską.

KARABINY MASZYNOWE I DRUTY KOLCZASTE.

Podobno czyniono już próby zabicia wynalazcy i zniszczenia jego dzieła. Toteż willa w Rouen otoczona jest zasiekiem z drutów kolczastych, a wchodzących witają dwa karabiny maszynowe. Ponadto willa jest specjalnie strzeżona.

Saheurs opowiada, że swój pomysł zawdzięcza przypadkowi. Kiedyś zaobserwował, że wraz z naftą występuje zawsze woda słona. Woda słona musi więc przyczyniać się do powstawania nafty, albo pewnych jej składników. Doświadczenia laboratoryjne potwierdziły przypuszczenie Saheursa, udało mu się odnaleźć sposób zmienienia, przy pomocy procesu przetwórczego, wody morskiej na benzynę syntetyczną.

NIE DOWIERZAJĄ...

Przybyli na pokaz rzeczoznawcy i dziennikarze wyjechali przekonani, szczególniej, kiedy bak w ich atomobilach napełniono benzyną syntetyczną i okazała się ona o wiele lepsza od naturalnej.

Ale mimo wszystko uczeni specjaliści, chemicy i technicy nie wierzą. Narazie wynalazek jest przedmiotem badań specjalnej komisji, chodzi o stwierdzenie, czy jest wogóle możliwy. Saheurs strzeże zazdrośnie swej tajemnicy, gotów jest ujawnić ją tylko wobec tego, kto kupi jego wynalazek.

W najbliższych dniach komisja ma ogłosić wyniki swych badań.

Wielki triumf Polski

LIPSK, 29.9. (PAT). — Prasa niemiecka w dalszym ciągu obszernie rozpisuje się o zawodach Gordon - Bennetta, sławiąc wielki wyczyn sportowy pilotów polskich. Dzienniki podkreślają świetną organizację zawodów i niespotykaną skrupulatność w obliczaniu wyników przez Aeroklub Polski. „Thueringger Allgemeine Ztg." nazywa zwycięstwo polskie wielkim triumfem Polski.

Nowa planeta

KRAKÓW, 29.9. (PAT). — Astronom belgijski Arend odkrył nową planetę, którą nazwał imieniem prof. Banachiewicza, dyrektora obserwatorjum krakowskiego, autora wielu prac z dziedziny obliczania orbit.

Katastrofa lotnicza 4 zabitych

LONDYN, 29.9. (PAT). — Pod Shoreham w hrabstwie Rent spadł samolot, idący z Paryża. Pilot i trzech pasażerów poniosło śmierć.

Scięto toporem niemieckiego komunistę Jaspera

BERLIN, 29.9. (PAT). — W więzieniu hamburskiem został dziś ścięty toporem komunista Jasper, skazany na śmierć za udział w szeregu napadów na członków formacyj hitlerowskich. Jasper należał do organizacji komunistycznej „Czerwona Marynarka".

Konserwatyści niezadowoleni

z polityki zagranicznej

Sensacyjne wystąpienie ks. Radziwiłła

W tych dniach odbyła się narada najwybitniejszych przedstawicieli obozu konserwatywnego. Wedle relacyj pochodzących z kół zbliżonych do tego ugrupowania na zebraniu tem ks. Janusz Radziwił wygłosił referat o polityce zagranicznej. Oświadczył on m. in., że zasadnicze cele, które stawia sobie polityka polska, mające za podstawę wielkomocarstwowość i samodzielność, zyskują jego uznanie, ale wyraził wątpliwości co do taktyki zastosowanej dla osiągnięcia tych celów.

Zauważył również, że cele te zawsze przyświecały polityce polskiej, ale taktyka stosowana poprzednio była zdaniem referenta bardziej celowa. Trzeba się cofnąć do momentu, kiedy prowadzone były rozmowy polsko - litewskie. W czasie, kiedy zbliżały się one już do końca, dyplomacja francuska wobec stanowiska zajętego przez Polskę na terenie międzynarodowym wywarła nacisk na państwa bałtyckie, szczególnie na Estonję i doprowadziła do podpisania paktu bałtyckiego. Wobec tego paktu możliwości polsko - litewskie zostały narazie zamknięte.

Trzeba płacić

Generalny Komisarjat Pożyczki Narodowej podał do wiadomości zainteresowanych o bezprzedmiotowości składania dalszych podań w sprawie zmniejszenia kwot subskrybcji, jak i przesunięcia terminu spłaty. Ze względu na to, że terminy wrześniowe były uznane za ostateczne, podania pozostają bez uwzględnienia.

Pijmy mleko

I starajmy się... kończyć na czas wystawy

Do wysunięcia haseł propagandy zwiększenia spożycia mleka przyczyniły się dwa zasadnicze zagadnienia: pierwszem z nich było stwierdzenie rzeczywiście wielkich wartości odżywczych mleka. a drugiem, niemniejszej zresztą wagi, było dążenie przyjścia w ten sposób z pomocą rolnictwu przeżywającemu na całym świecie wszędzie jednakowy silny kryzys.

Stąd też kwestja mleczna stała się zagadnieniem gospodarczem dość znacznej wagi. W zrozumieniu ważności wzrostu spożycia mleka zarówno dla społeczeństwa, jak i dla państwa, Polska Liga Nabiałowa dąży do wzmożenia spożycia mleka i jego przetworów oraz do krzewienia idei higjeny wytwarzania w przeróbce, w obrocie mlekiem i jego przetworami. Starając się o rozszerzenie spożycia i spopularyzowania metod recjonalnego obchodzenia się z mlekiem, organizuje P. L. N. w dniach od 29 września do 15 października r. b. „Dni propagandy" spożycia dobrego, świeżego i czystego mleka. Jednym z naczelnych punktów programowych jest wystawa p. n. „Mleko dla Wszystkich", która się mieści w lokalach klubu urzędników państwowych (Nowy Świat 67) oraz na przyległych terenach otwartych.

PROPAGANDA.

Na terenie wystawy wygłaszane będą każdego dnia o godz. 12 w południe odczyty specjalistów na tematy, związane z właściwościami mleka i jego przetworów. Specjalne referaty wygłaszane będą dla rodziców, higjenistów, nauczycieli organizacyj sportowych, robotniczych , urzędniczych i t. d.

W niedzielę, 7. X. r. b., przeciągnie ulicami miasta „Corso" propagandowe, w skład którego wejdzie szereg samochodów odpowiednio przybranych dla spopularyzowania idei spożycia mleka w szerokich społeczeństwa. W czasie trwania wystawy odbędzie się zjazd szeregu związków i organizacyj, związanych z produkcją i konsumcją mleka. Zjazdy te urządzają Zjednoczeni Producenci Mleka, organizacje spółdzielcze, lekarze sanitarni, organizacje handlujące mlekiem i t. d.

Polska Liga Nabiałowa, urządzając „Dni Propagandy" i wystawę „Mleko dla Wszystkich", dąży do zrealizowania choć w części postulatów, które w państwach zachodnich zostały już dawno osiągnięte. W spożyciu mleka i jego przetworów stoimy bowiem na jednym z ostatnich miejsc cywilizowanego świata.

WYSTAWA

Dziś otwarta wystawa — to obraz wytwórczości mlecznej w całej rozciągłości. Począwszy od mleka w stanie surowym, skończywszy na serach i czekoladzie. Osobny, bogaty dział stanowią statystyki i zestawienia rozwoju mleczarstwa w różnych krajach.

W tym dziale ciągną oczy barwne i pomysłowe reklamy, któremi przekonywuje zagranica obywateli o konieczności spożywania mleka.

Motyw pulchnego dzieciaka ściskającego czule butelkę mleka powtarza się kilkakrotnie. Polska propaganda — dopiero jest w powijakach, ale, karmiona... mlekiem, szybko z nich zapewne wyrośnie.

Eksponaty poszczególnych firm nie rażą, jakby to się zdawać mogło monotonnością tematów i materjału.

Wszędzie jest coś nowego, innego i ciekawego. „Agril" prezentuje ładnie urządzony bar... mleczny, który jednak nie cieszy się frekwencją (może dlatego, że z salami wystawowemi łączy się prawdziwa, prywatna restauracja...). Bardzo ciekawie prezentują się stoiska Zw. Spółdz. Mlecz. i Jajczarskich oraz ukraińskiego „Masłosojuza" ze Lwowa. Apetyczne sery i serki już samym widokiem budzą apetyt.

Racjonalnie produkowane i higieniczne przetwory mleczne, oraz mleko butelkowane demonstruje Ziemiańska Spółka Nabiałowa. Estetycznie urządziły swój kącik zrzeszane „Panie domu".

OCZYWISCIE — OPÓŹNIENIE

Jednem słowem — jest co oglądać na wystawie. Coprawda... nie wszystkie stoiska są gotowe. Przed zwiedzającą publicznością, zaraz po przecięciu przez p. v.-min. Korsaka wstęgi — w popłochu uciekali malarze z drabinami i tapicerzy. Ale — to już weszło w zwyczaj. Jak stwierdził w przemówieniu, poprzedzającem otwarcie wystawy p. prof. J. Rostafiński, żadna jeszcze wystawa nie była na czas wykończona.

W dziale technicznym widzi się imponujące rozmiarami wirówki i inne przyrządy, niezbędne w mleczarstwie. Jest również i pokazowa chłodnia Cegielskiego i setki innych rzeczy, które warte są zobaczenia z dwóch choćby względów. Po pierwsze — są naprawdę ciekawe, a po drugie — od ich zobaczenia, od zrozumienia ekonomicznego i zdrowotnego znaczenia rozwoju mleczarstwa zależy bardzo wiele. Mleko, najtańszy i najzdrowszy produkt wiejski, po uzdrowieniu nienormalnych jeszcze stosunków w pośrednictwie może i powinno się stać podstawą naszego odżywiania.

Co się dzieje w Żyrardowie

Zwolnienie sen. Gaszyńskiego

Dużą sensację w kołach gospodarczych wywołał fakt zwolnienia długoletniego współpracownika Zakładów Żyrardowskich b. senatora Stanisława Gaszyńskiego. B. sen. Gaszyński był generalnym reprezentantem Zakładów Żyrardowskich dla spraw dostaw państwowych i komunalnych. Do mianowania sekwestru sądowego, otrzymywał on 1 proc. z tytułu zamówień, jak i uposażenie w wysokości 1500 złotych miesięcznie. Po wprowadzeniu sekwestru uposażenie w wysokości 1500 złotych miesięcznie. Po wprowadzeniu sekwestru uposażenie zostało mu cofnięte, a prowizję zmniejszono do 3/4 proc. W dniu wczorajszym sekwestr sądowy wystosował do b. senatora Gaszyńskiego zawiadomienie o zwolnieniu go ze stanowiska generalnego agenta.

Sekwest sądowy Zakładów Żyrardowskich opracował bilans za ostatni okres roczny do 1 października. Na okres ten przypada 6-o miesięczna praca sekwestru. Bilans wkazuje znamienną poprawę sytuacji. Obrót Zakładów Żyrardowskich zwrósł o półtora miljona złotych w porównaniu z okresami poprzedniemi, osiągając wysokość blisko 24.000.000 złotych. Liczba zamówień rządowych wzrosła do 17 proc. ogólnej cyfry sprzedaży. Aczkolwiek praca sekwestru przypadła na okres miesięcy letnich i wiosennych, stan zatrudnienia uległ wydatnej poprawie z 2350 robotników zatrudnionych przy objęciu sekwestru do 3200 w chwili obecnej.

Obrońcy usiłują podważyć

oskarżenie morderców z Kapłania

Przez cały dzień wczorajszy Sąd Apelacyjny zajmował się zagadką śmierci dzierżawcy majątku Kapłań, ś. p. Stanisława Święckiego. Po przemówieniu prokuratora Grabowskiego, który domagał się utrzymania dotychczasowego wymiaru kary na oskarżonych. kolejno zabrali głos obrońcy.

Adw. Niedzielski, obrońca oskarżonego Adama Wojny, który skazany został na 12 lat ciężkiego więzienia, zajął się przedewszystkiem kwestją ekspertyz sądowych, których, jak wiadomo, było cztery. Ekspertyzy zwłok były ze sobą sprzeczne. Dwie z nich (t. j. **Arona Kłaczkina** i prof. **Wachholca**) bezapelacyjnie głosiły, że Święcki popełnił samobójstwo, dwie zaś pozostałe kategorycznie twierdziły, że dzierżawca został uduszony, następnie zaś dla upozorowania samobójstwa powieszony na sęku w lesie Kapłani. Ostatnia ekspertyza prof. Wachholca podtrzymywała właśnie tezę samobójstwa. Zdaniem adw. Niedzielskiego na niej właśnie winien oprzeć się sąd, biorąc pod uwagę wielki autorytet profesora jako naukowca i znawcy medycyny sądowej.

Drugi skolei obrońca, adw. Szurlej, występujący w imieniu Marjana Michałka, skazanego na 8 lat ciężkiego więzienia, zajął się bliżej charakterystyką świadków, występujących w procesie. Adw. Szurlej podważał zeznania świadka Lupy. który rzekomo był naocznym świadkiem zbrodni, przebywając w lesie w odległości kilkunastu metrów od Święckiego i bandy napadających nań zbirów. Zdaniem obrońcy, świadek ten nie zasługuje na wiarę i zeznania jego przyjąć należy z wielką ostrożnością i rezerwą.

Wreszcie adw. Nowodworski, obrońca właścicielki majątku Kapłani, skazanej na 5 lat więzienia za podżeganie do zabójstwa, wykazał cały szereg niejasnych punktów i sprzeczności w postępkach oskarżonej, które wskazywałyby na to, że nie miała ona interesu w usunięciu dzierżawcy.

Po zakończeniu przemówień sąd ogłosił, że wyrok wyda w poniedziałek, o godz. 11-ej rano.

Mieszkania spółdzielcze

będą naprawdę „własne"

W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o własności lokali. Rozporządzenie to w poszczególnych swych przepisach przedewszystkiem uświęca samą zasadę własności indywidualnej mieszkań i wysnuwa stąd dalsze konsekwencje prawne, jak to np., że własność mieszkania może stanowić przedmiot hipoteki oddzielnej, czyli być odrębnym od całości przedmiotem wpisu hipotecznego, jako własność sama w sobie oraz, że taka własność stanowi wyłączny przedmiot poszukiwań ze strony wierzyciela za zobowiązanie właściciela mieszkania.

Pod względem konstrukcji prawnej, celem uzyskania przejrzystości księgi hipotecznej i urzeczywistnienia zasady foljów rzeczowych, nowemu rozporządzeniu przyświeca zasada, że każde mieszkanie będzie przedmiotem osobnej księgi, bądź osobnego wykazu hipotecznego, a udział we współwłasności (plac, klatki schodowe etc.) rozporządzenie traktuje, jako **przynależność mieszkania**. Wszelkie obciążenia lokalu z mocy prawa obejmują także przynależny do lokalu udział we współwłasności.

Unormowanie stosunków wzajemnych przy ustanowieniu odrębnej własności lokali, rozporządzenie pozostawia woli stron, podając jednak pewne zasady, dotyczące zarządu wspólną własnością i wykonywania kontroli nad tym zarządem. Ponieważ założeniem rozporządzenia jest współistnienie obok indywidualnej własności mieszkania — współwłasności wszystkiego. co służy do użytku ogólnego, przeto niezbędne jest powołanie przedstawiciela-wykonawcy woli ogólnej. Zarząd ten musi być uposażony w uprawnienie działania przeciwko każdemu z właścicieli, gdy chodzi o interes całości, jak np. poszukiwanie niezbędnych dla całości wpłat pieniężnych, zgodnie z umową czy interesami całości użytkowania ze współwłasnością itd.

Rozporządzenie o własności lokali, było niezbędne. Należy bowiem pamiętać, że w epoce głodu mieszkaniowego, trudności zdobycia inwestowania indywidualnych kapitałów w budownictwo domów mieszkalnych. rozwinął się dość silnie prąd budowania domów przez spółdzielnie, zapewniające swym członkom używalność, a nawet własność poszczególnych mieszkań w budynku spółdzielni.

Wyodrębnianie takich mieszkań w indywidualną własność natrafiało na pewne trudności, wobec niedostateczności obowiązujących przepisów w dotychczasowym stanie prawnym. Zadaniem nowego rozporządzenia jest usunięcie tych trudności. Odpowiada ono rozwinięciu w społeczeństwie poczucia indywidualnej własności i dążeniu do posiadania własnego dachu nad głową. Unormowanie prawne kwestji własnego mieszkania może stać się bodźcem do oszczędzania i wkładania niewielkich kapitałów w budownictwo mieszkaniowe, odciągając je od szkodliwej tezauryzacji, bądź też od lokat niepewnych.

Zindywidualizowanie własności mieszkania ma też tę dodatnią stronę, że ustala ściśle odpowiedzialność indywidualną właściciela mieszkania, uniezależniając go od losu finansowego innych właścicieli mieszkań w tym budynku. W budynkach bowiem. powstałych z wysiłku zbiorowego, członkowie, spłacający swój udział — skutkiem zbiorowej odpowiedzialności — są zagrożeni niewypłacalnością innych członków. Wskutek ich niewypłacalności poszukiwania wierzycieli, zwrócone do całości i uwieńczone wkońcu przymusową sprzedażą całości budynku — godzą najsilniej w interesy członków, którzy wypłacali się dobrze, a jednak w ostateczności zostali pozbawieni owoców swego wysiłku finansowego.

Orzeczenie komisji rozjemczej

w sprawie dozorców domowych

W sobotę, 29 b. m., nastąpiło ogłoszenie orzeczenia nadzwyczajnej komisji rozjemczej, powołanej przez p. ministra opieki społecznej dla sprawy warunków płacy i pracy dozorców domowych w Warszawie. Orzeczenie to wprowadza następujące zmiany w dotychczasowych warunkach: dotąd właściciele domów mogli wymawiać pracę dozorcom domowym na trzy miesiące naprzód tylko w jednym terminie w ciągu roku; obecnie ustalono dwa takie terminy w ciągu roku. Skasowano odprawy w wysokości pensji miesięcznej za każdy przepracowany rok i 5-letnie odprawy za przepracowane 25 lat. Wynagrodzenie miesięczne w domach liczących powyżej 200 izb obniżono z 350 do 300 zł., natomiast w mniejszych domach podwyższono ze 135 do 140 zł. Inne warunki pozostały bez zmiany.

Orzeczenie obowiązuje od 1 października r. b. do 1 lipca 1936 r. a więc w ciągu roku i 9 miesięcy.

Strajk węglowy w Anglji zażegnany

Robotnicy głosują za arbitrażem

LONDYN, 29.9. (PAT). — Delegaci zebrań załogowych górników południowej Walji zgromadzili się dziś rano w Cardiff i znaczną większością głosów zaakceptowali zaproponowany przez ministra Górnictwa projekt arbitrażu. Na ogólną liczbę około 200 delegatów trzy czwarte głosowało za przyjęciem arbitrażu. W ten sposób strajk węglowy w południowej Walji został w ostatniej chwili zażegnany. W poniedziałek górnicy przystąpią do pracy, a minister Górnictwa wyznaczy w ciągu nadchodzącego tygodnia członków trybunału rozjemczego, który wyda orzeczenie w miesiącu październiku.

Zniesienie 3 funduszów

państwowych

Dnia 29 b. m. zostało ogłoszone i weszło w życiu rozporządzenie Prezydenta o zniesieniu 3 fundu-szówk państwowych. Skasowane zostały: państwowy fundusz gospodarczy, państwowy fundusz kredytowy i fundusz na przedterminową spłatę długów państwowych.

Majątek funduszów kredytowego i na spłatę długów przekazany został skarbowi państwa a majątek funduszu gospodarczego państwowemu funduszowi budowlanemu, z wyjątkiem akcji przedsiębiorstw przemysłowych, które przejmuje skarb państwa.

Sport

Boks

BOKSERZY MAKKABI POKONALI GWIAZDĘ

W sobotę w południe przy szczelnie wypełnionej sali b. teatru Nowości odbył się mecz pięściarski pomiędzy zespołami klubów żydowskich stolicy Makkabi i Gwiazdy. Mecz rozegrany był w cyklu drużynowych mistrzostw Warszawy i zakończył się niewysokiem zwycięstwem Makkabi, a mianowicie 9:7. Rotholz wygrał na punkty z Rosenblumem.

KATASTROFALNA PORAŻKA BOKSERÓW WĘGIERSKICH

W piątek odbył się w Norymberdze międzypaństwowy mecz bokserski Węgry — Niemcy o puhar środkowo-europejski, w którym to turnieju bierze również udział Polska.

Mecz zakończył się sensacyjną porażką Węgrów, którzy przegrali spotkanie w stosunku 3 : 13.

Kolarstwo

DYMISJA ZARZĄDU PZTK.

Zarząd Polskiego Związku Tow. Kolarskich wskutek nieporozumień ze związkami okręgowemi podał się w komplecie do dymisji w ub. piątek, na wniosek swojego wiceprezesa p. Orłowskiego.

Jak się dowiadujemy, zarząd Związku zwołuje na dzień 11 listopada b. r. nadzwyczajne walne zgromadzenie Związku.

L. atletyka

DZIŚ LADOUMEGUE I PURJE STARTUJĄ W MOSKWIE

Dziś, w niedzielę, na boisku Dynamo, największym stadjonie Moskwy, odbędą się wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, w których startować będą znakomici zawodowcy europejscy: Ladoumegue i Purje, oraz elita biegaczy sowieckich z braćmi Znamienskij, Denisowem itd. na czele.

Piłka nożna

DZISIEJSZE IMPREZY ROBOTNICZE W WARSZAWIE

Dziś, w niedzielę, z inicjatywy KS Marymontu odbędzie się w Warszawie szereg spotkań piłkarskich pomiędzy drużynami robotniczemi. W spotkaniach tych weźmie udział młodzież robotnicza, występująca pod nazwą „Przyszłości" poszczególnych klubów.

Na boisku Polonji o godz. 10.30 walczą w meczu towarzyskim: Marymont — Polonja ligowa. Na tem samem boisku o godz. 12.15 odbędzie się mecz Marymont III — Polonja III.

Na stadjonie kobiecym na Marymoncie odbędą się spotkania następujące:

Godz. 16 Marymont II — CWS I.

Na boisku Skody na Okęciu:

Godz. 13.30: Przyszłość II Skody — Przyszłość II Marymontu.

Godz. 15.30: Przyszłość I Skody — Przyszłość I Marymontu.

AMERYKANIE STARTUJĄ W BERLINIE

Amerykański Komitet Olimpijski — jak donosi prasa niemiecka — powziął definitywną decyzję uczestniczenia w najbliższych igrzyskach olimpijskich, które odbędą się w Berlinie 1936 roku.

KRAKÓW — BERLIN W PIŁCE NOŻNEJ

Krakowski Okr. Związek Piłki Nożnej ukończył pertraktacje z Berlinem o międzymiastowy mecz piłkarski Kraków—Berlin.

Mecz ten odbędzie się w dniu 2 grudnia b. r. w Berlinie. Tego samego dnia walczą piłkarze Warszawy z Wrocławiem.

KRAKOWSCY PIŁKARZE ZAPROSZENI DO HAGI

Holenderski Związek Piłki Nożnej zwrócił się do Krakowskiego OZPN z zaproszeniem reprezentacji Krakowa na mecz w Hadze, który byłby dla Holendrów rewanżem za porażkę, poniesioną w r. ub.

SĘDZIOWIE MECZÓW MIĘDZYPAŃSTWOWYCH POLSKI

Mecz międzypaństwowy w piłce nożnej Polska — Rumunja sędziowany będzie definitywnie przez jugosłowiańskiego sędziego, p. Fabrisa.

Sędzia na mecz Polska — Łotwa nie został dotąd uzgodniony. Łotysze zaproponowali finlandczyka Tukhanena, jednak Polski Zw. Piłki Nożnej w odpowiedzi na propozycję tę poprosił Łotyszów o innego kandydata.

Defraudacja 4.000 zł. w Gdyni

Ujęcie fałszerza książeczek P.K.O. w Warszawie

W Gdyni, w jednej z instytucji zdefraudowano 4.000 zł. Władze policyjno - śledcze ustaliły, iż jednym z defraudantów był 30-letni Stanisław Wysocki, technik budowlany, (Czerniakowska 27A) syn obywatela ziemskiego. Prokurator Sądu Okręgowego w Gdyni zawiadomił radjo - telegramem policję w stolicy. Wskutek tego wczoraj o godz. 3-ej do mieszkania Wysockiego przyjechali samochodem i motocyklem przedstawiciele policji śledczej i mundurowej.

Dozorca domu, widząc kilku nieznanych mężczyzn, przypuszczał, iż jest to nocny napad bandytów i nie chciał wpuścić przybyłych. Dozorca miał do obrony dwa psy podwórzowe. Dopiero po dłuższych pertraktacjach, dozorca upewniwszy się, iż są to przedstawiciele policji, furtkę otworzył. Poszukiwanego przestępcę, który jak się okazało przyjechał z Gdyni o godz. 23-ej, zastano śpiącego. Podczas osobistej rewizji znaleziono przy W. około 1500 zł. gotówką i 3 fałszywe książeczki P. K. O.

Wysockiego aresztowano i przeprowadzono do motocykla. W drodze, gdy motocykl na zakręcie zwolnił biegu, Wysocki wyskoczył i rzucił się do ucieczki. Motocyklista — policjant, oraz policjanci i wywiadowcy z samochodu pogonili, uciekającego zatrzymali, grożąc rewolwerami w razie dalszego oporu lub ucieczki. Wysockiego przywiązanego rękami do motocykla, przewieziono już bez przeszkód do urzędu śledczego. Po przeprowadzeniu dochodzenia — umieszczono w więzieniu na Pawiaku.

Straszna śmierć chłopca

pod tramwajem

Pomimo częstych ostrzeżeń, licznych plakatów o skutkach czepiania się wagonów tramwajowych, wypadki stale się zwiększają. Funkcjonarjusze policji powinni bardziej energicznie reagować i czepiających się wagonów chłopców, zatrzymywać i odprowadzać do komisarjatu.

Wczoraj o godz 14-ej, przed domem Górczewska 6, znowu zdarzył się straszny w skutkach wypadek tramwajowy. Do pociągu linji „9" (Nr. 1136), uczepiło się 2-ch chłopców. Jeden z nich zeskoczył szczęśliwie, drugi zaś dostał się poza deskę ochronną, wskutek czego doznał zmiażdżenia czaszki i obcięcia prawej ręki. W chwili przybycia lekarza Pogotowia i pogotowia tramwajowego, chłopiec już nie żył.

Ze znalezionych w teczce dokumentów, książek i kajetów okazało się, iż jest to 12-letni Zdzisław Rajcholt, uczeń (zam. w schronisku miejskiem dla bezdomnych, Okopowa 5). Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Wychowanie i szkolnictwo

Głos młodego

O potrzebie badań psychologicznych

Słusznie poruszono w A. B. C. sprawę wyboru zawodu. Dane przytoczone najzupełniej zgadzają się z wynikami moich obserwacyj, poczynionych przed bardzo niedawnym czasem w gronie kolegów na ławie szkolnej. W wyborze zawodu decyduje w większości wypadków zbieg okoliczności. Rzadkie są wypadki, aby młodzieniec dobrze trafił i był ze swego zawodu zadowolony. Większość „wpada“ lepiej, lub gorzej. Najczęściej dopiero później, po długiej rozwadze i ocenie sytuacji przychodzi zrozumienie własnych możliwości i uzdolnień, budzą się zamiłowania w tym lub innym kierunku, ale wówczas zmienić obrany kierunek już bardzo trudno.

Dlaczego młodzi robią tak wiele pomyłek przy obiorze zawodu? Młodzież bierze mały udział w wyborze swego zawodu, odnosi się do tej, tak dla swej przyszłości ważnej sprawy, dość apatycznie. Poprostu godzi się na ten czy inny kierunek, który obrali rodzice, krewni, czy znajomi. Dzieje się tak dlatego, że młody człowiek, kończący szkołę, nie jest jeszcze dojrzałym człowiekiem, jest raczej dzieckiem, które przyzwyczajone jest do autorytetu rodziców — wierzy w ich rozum i instynktownie mu się poddaje. Z drugiej znów strony starsi nie mogą dobrze zadecydować o losie dziecka, choćby nawet dobrze znali jego charakter, gdyż myślą już innemi kategorjami i trudno im jest wczuć się w młodą i rwącą się do życia duszę. Rodzice najczęściej chcieliby zapewnić dziecku zawód, dający spokojne życie, byt zapewniony, brak ryzyka, zabezpieczoną starość i t. p. i rajczęściej zawód, do którego kierują syna, mija się z jego zamiłowaniami, młodzieniec zaś czuje nieraz niechęć, ale ulega po namyśle powadze ojcowskiej. A ileż to razy rady rodzicielskie burzą już skrystalizowane zamiary!

Młodzież winna bardziej samodzielnie decydować o swej przyszłości. Przynajmniej ostatni rok nauki w szkole ogólnokształcącej winien być pewnego rodzaju przygotowaniem do decyzji o obraniu tego lub owego kierunku. Drogą częstych wzmianek, odpowiednich pogadanek, tematów do wypracowań i t. p. należy zmusić młodzież do myślenia o sobie i to do częstego myślenia. Same zaś badania uzdolnień — badania psychotechniczne — winny być sprawdzianem stanu rozwoju umysłowego danego ucznia przed decyzją o wyborze jakiegoś zawodu. Sądzę, że badania psychotechniczne winien przejść każdy uczeń i wyniki tych badań winny być uwidocznione na świadectwie szkolnem tak, jak są uwidocznione postępy w naukach. Dałoby to samym zainteresowanym możność przeglądu swych sił i możliwości w pracy zawodowej, czy też w dalszem kształceniu się w jakimś kierunku; z drugiej znów strony pracodawca czy kierownik wiedziałby, czego może od danego osobnika wymagać.

Sam jestem ofiarą niewłaściwej decyzji w kwestji wyboru zawodu, co nie miałoby miejsca, gdyby w stosunku do mnie były przeprowadzone odpowiednie badania psychotechniczne.

Po ukończeniu szkoły powszechnej, wstąpiłem do średniej szkoły handlowej. Zrobiłem tak dlatego, że kilku kolegów zrobiło to samo, ponieważ jeden z profesorów dał taką radę, matka uznała to za dobre, a ja sam natomiast nie wiedziałem, czy ten kierunek będzie dla mnie zły, czy dobry, nie miałem jeszcze żadnych zamiłowań ani określonych zamiarów.

Dopiero coś w rok później zaczęło się rozwijać moje zamiłowanie do mechaniki. Zapragnąłem zostać technikiem mechanikiem. Wtedy dopiero zacząłem snuć plamy i serjo myśleć o swej przyszłości. Postanowiłem skończyć pomimo wszystko handlówkę a potem pomyśleć o maturze. Szkołę handlową skończyłem i niedługo potem dostałem posadę — trzeba pecha — w sklepie, w charakterze subjekta. Ogromną przeszkodą w przygotowaniu się do matury była mi moja praca sklepowa do godziny 7-ej wieczór.

Po roku przygotowań egzamin maturalny nadspodziewanie zdałem. Myślałem o Politechnice, lecz to w moich warunkach okazało się niewykonalne. Zamierzałem kształcić się na kursach wieczorowych. Tymczasem pozostawałem prawie rok bez pracy. W roku zeszłym zacząłem uczęszczać na kursy wieczorne dla techników, lecz w dwa miesiące później dostałem pracę oczywiście w moim „fachu“, w charakterze subjekta, i musiałem porzucić wykłady, gdyż godziny zajęcia nie dały się pogodzić z początkiem wykładów. Straciłem rok, ale obecnie znów rozpoczynam swoje kursy.

Rozpoczynam z nadzieją, że skończę, ale trudno przewidzieć, ile lat jeszcze stracę i na jakie napotkam trudności. Na borykanie się z trudnościami straciłem już pięć lat. W każdym razie jedno jest pewne, że handlowcem już nie będę i być nie potrafię. Pracownikiem jestem kiepskim, pracuję z musu i w pracę wkładam tylko tyle wysiłku, ile jest niezbędnie konieczne. Pracuję, aby zbyć, błądząc jednocześnie myślą w zupełnie innych rejonach. Stan ten nie wpływa, oczywiście, dodatnio na dobre samopoczucie i równowagę umysłową. Być może, że wskutek tego jestem często rozdrażniony i roztargniony.

Oto są pokrótce skreślone skutki błędnego wyboru zawodu. Znacz nie więcej, niż 50 proc. młodzieży obiera zawód bez zastanowienia — pierwszy, jaki się trafi, powiększając kadry pracowników małowartościowych, gdy tymczasem na innem polu ciż sami ludzie mogliby się okazać nieraz cennymi pracownikami.

Dlatego też badania psychotechniczne mają znaczenie bardzo wielkie i dla poszczególnych jednostek i dla ogółu. Szkoła corocznie daje społeczeństwu zastępy nowych ludzi, a więc jest niejako siewcą, który zapładnia glebę coraz to nowem życiem. Ale jakże to nieopatrzny siewca: rzuca ziarno i nie pyta, gdzie jakie padną pomieszane najrozmaitsze gatunki, silne i słabsze, bez wyboru. Dlatego to wyniki nie są i nie mogą być dobre.

Alis.

Oszczędzać i odkładać!

Tajemnica ubezpieczenia

Przedewszystkiem jest finansistą. Niektórzy mówią, że bankierem, ale to niesłuszne, ponieważ nie spełnia on wszystkich czynności bankierskich, ale tylko niektóre z nich.

A więc zbiera pieniądze od tych wszystkich, którzy mają do niego zaufanie. Zaufanie do jego uczciwości i do jego doświadczenia na polu inwestycyjnem. Bo te pieniądze trzeba umiejętnie lokować, ponieważ należą one do dziesiątków tysięcy ludzi. Więc, korzystając z wieloletniego doświadczenia, lokuje te powierzone sobie fundusze w sposób konserwatywny, ostrożny, unikając ryzyka i spekulacji. Przeważnie w papierach o stałem oprocentowaniu, na hipotekach domów dochodowych i w nieruchomościach.

W ten sposób zyskuje on dla kapitałów pewną i nieźle oprocentowaną lokatę, a jednocześnie wybitnie przyczynia się do ożywienia i rozwoju życia gospodarczego kraju. Uczestniczy w każdej poważnej subskrypcji na pożyczki państwowe i komunalne, zakupuje poważne pakiety obligacyj Banku Gospodarstwa Krajowego i Państwowego Banku Rolnego oraz Towarzystw Kredytowych Ziemskich i Miejskich, a więc pośrednio popiera przemysł i rolnictwo. Buduje lub nabywa domy dochodowe lub wreszcie pożycza na hipoteki, popierając w sposób najbardziej pożądany rozbudowę kraju oraz te gałęzie przemysłu, które żyją z budownictwa. Jest przykładnym właścicielem nieruchomości, o czem można sądzić już chociażby z zewnętrznego wyglądu domów. Wszystkie są ładniejsze, lepiej utrzymane i sprawniej administrowane od innych. Panuje w nich ład i czystość.

Jego rola finansisty nie kończy się na inwestowaniu kapitałów. Poza ogólną pośrednią pomocą, okazywaną życiu gospodarczemu kraju, specjalną opieką otacza swych udziałowców, t. j. tych, którzy powierzyli mu swe drobne oszczędności. Jeżeli którego z nich spotka jaki wypadek, drobniejszy, jak kradzież lub pożar, czy też bardziej tragiczny, jak ciężka choroba, kalectwo albo przedwczesna śmierć, — to jest on zawsze gotów pokryć przynajmniej materjalne straty, wynikłe z tego powodu. A więc zwraca wartość straconych lub zniszczonych objektów bez względu na to, czy to są drobne sprzęty z mieszkania, czy maszyny lub towary w fabryce, czy zboże lub inwentarz na wsi, a nawet całe nieruchomości i budynki. W razie kalectwa i spowodowanej przez nie niezdolności do pracy wypłaca pewną sumę w zależności od umowy. A wreszcie w wypadku przedwczesnej śmierci zabezpiecza pozostałą rodzinę, wypłacając jej czy to jednorazową zapomogę, czy też rentę przez szereg lat.

Materjalna pomoc jego wyraża się jeszcze w formie drobniejszych pożyczek, odpowiadających zwykle połowie zdeponowanych u niego oszczędności, ale tylko tym, którzy przynajmniej przez trzy lata byli jego stałymi klientami i depozytarjuszami.

Dalej idzie pomoc moralna, jaką okazuje on społeczeństwu. Brak najniezbędniejszych środków do życia popycha szereg ludzi do nadużyć i przestępstw, rujnuje życie rodzinne, demoralizuje mniej odpornych i wtłacza na dno hańby słabszych. Otóż ta materjalna pomoc okazana w odpowiedniej chwili ratuje tysiące ludzi moralnie. Podnosi poziom etyczny społeczeństwa przez chronienie poszczególnych obywateli od nędzy i upadku.

Ta jego filantropja idzie jeszcze dalej. Ponieważ drobne kapitały deponowane przez liczne rzesze pochodzą wyłącznie z drobnych miesięcznych oszczędności, a nie każdy potrafi stale oszczędzać, więc zachodzi potrzeba pewnego rodzaju zmuszenia społeczeństwa do oszczędzania.

W tym kierunku robi on bardzo dużo. Już sam rodzaj umowy, na której oparta jest ta wymiana świadczeń, wprowadza tu moment przymusu. Następnie i technika oszczędzania i deponowania tych oszczędności oparta jest na stałem przypominaniu o konieczności wpłacania oszczędności do wspólnej kasy. Jako bankier nie czeka on aż mu przyniosą pieniądze, ale sam przez swych ludzi dopomina się o nie.

Ponieważ jednak nie wszyscy są jego klientami, więc ma on swych emisarjuszów, którzy przenikają do najszerszych mas i uczą je konieczności oszczędzania, konieczności zabezpieczenia się przed ryzykiem i stratami, które mogą spowodować tak siły przyrody, jak złość ludzka, a wreszcie starość, choroba lub śmierć. Emisarjusze ci głoszą tę ewangelję rozumnego oszczędzania i przezornego gospodarowania własnymi funduszami i zarobkami. I chociaż słowa ich niezawsze wywołują efekt czynu, jednak nie pozostają one bez wpływu na postępowanie tych wszystkich obywateli, którzy im dali posłuch.

Że jednak wywierają one poważny wpływ na nasze społeczeństwo — najlepszym dowodem jest to, że liczba tych depozytarjuszów, tych drobnych ciułaczy wzrasta z roku na rok i że sama idea stałego oszczędzania w celu uniknięcia ryzyka przynajmniej materjalnych strat, których przewidzieć niepodobna, lub przed którymi się nie można ochronić. Zresztą zdeponowane u niego miljony są najlepszym dowodem.

Czy trzeba dodawać, że tym doskonałym finansistą, tym protektorem gospodarstwa narodowego, tym dobroczyńcą tysięcy ludzi, tym pedagogiem uczącym szerokie masy oszczędzać i odkładać — jest ubezpieczenie.

SK.

45 cennych nagród

12 „nagród pocieszenia“

Ogłoszony przez nas konkurs challenge'owy trwa. Odpowiedzi, na pytanie: **Czy i jak międzynarodowe zawody lotnicze odbiły się na zainteresowaniach, zajęciach, zabawach naszych dzieci** ' — napływają, świadcząc o dużem zainteresowaniu naszą ankietą.

Dla uczestniczących w konkursie Redakcja przeznaczyła 45 cennych nagród w postaci książek artystycznych, naukowych oraz powieści i studja prof Zielińskiego, Conrada, Gojawiczyńskiej, Makuszyńskiego, Meissnera. Jako pierwsza nagroda, przeznaczony został „Słownik Geograficzny“ (Trzaska, Evert i Michalski). Po za temi nagrodami redakcja przeznacza 12 „nagród pocieszenia“ do roziosowania między tych, którzy nie otrzymali żadnej z 45 nagród.

Udział w konkursie polega na nadesłaniu do Redakcji ABC odpowiedzi na postawione przez nas wyżej pytanie. Rozmiary odpowiedzi dowolne, muszą być jedynie pisane czytelnie, po jednej stronie arkusza. Nadsyłać należy wraz z wypełnionym kuponem, zamieszczonym poniżej.

Konkurs I działu „Wychowanie i Szkolnictwo“

ABC

Imię i nazwisko nadsyłającego odpowiedź: ....

Dokładny adres: ....

Nowy, bezpłatny sposób

przesyłania pieniędzy

W ostatnich dniach Pan Minister Poczt i Telegrafów wydał rozporządzenie, które bezwątpienia powitane zostanie z żywem zadowoleniem przez szeroki ogół, liczący się obecnie w wydatkach swoich dosłownie z każdym groszem.

Rozporządzenie to wprowadza z dniem 1 października r. b. nowy, bezpłatny dla wysyłających sposób przesyłania należności pieniężnych nieprzekraczających 15 zł. do administracji dzienników i czasopism.

Dla tego rodzaju przesyłek pieniężnych wprowadzony zostaje przez pocztę specjalny typ przekazu pieniężnego t. zw. **przekaz rozrachunkowy**. Przy pomocy tego przekazu przesyłać można pod adresem administracji wychodzących w Polsce dzienników i czasopism sumy, należne za prenumeratę, pojedyńcze egzemplarze, drobne ogłoszenia i t. p.

Wysyłający gotówkę przy pomocy przekazu rozrachunkowego nie ponosi z tego tytułu żadnych opłat na rzecz poczty.

Blankiety przekazów rozrachunkowych (kolor błękitny) są do nabycia we wszystkich urzędach pocztowych w cenie 1 gr. za sztukę. Na podkreślenie zasługuje również niska cena nabywanych pojedyńczo blankietów przekazów rozrachunkowych.

Nauczycielstwo tęskni

Do spokojnej pracy!

Pokolenie nasze i bodaj szereg pokoleń następnych nie zazna spokoju. Nic to strasznego dla narodu, który rzadkie miał w swej historji okresy pokoju, a jednak krzepnął i rozwijał się, tworzył kulturę swoistą, nie ustępującą kulturze narodów, mających lepsze warunki życia.

Tem niemniej słusznie domaga się dla nauczycielstwa „spokojnej pracy“ artykuł wstępny świeżo wydanego numeru „Przeglądu Pedagogicznego“: nie długo można skutecznie walczyć na dwa fronty. A tu mamy do czynienia z kilku frontami. Trudna i odpowiedzialna praca nad wprowadzeniem młodych pokoleń w krąg duchowej i materjalnej kultury — to front istotny nauczycielstwa. Walka ciężka o byt — drugi front. A ponadto jeszcze trzeba walczyć dzisiaj ostrzej niż kiedykolwiek o godność stanu nauczycielskiego, i o możność bycia sobą, o prawo zachowania swych przekonań i postępowania według nich i walczyć trzeba z najrozmaitszemi trudnościami „fachowej“ natury. Za wiele tego i nic dziwnego, że niejeden w tej walce załamuje się i zostaje biernym pionkiem, zamiast być czynnym współtwórcą i realizatorem narodowego systemu wychowawczego, a zatem współtwórcą kultury.

„Szybkie tempo realizacji reformy szkolnej nie pozwala gruntownie zaznajomić się z materjałem nauczania i jego rozkładem, zwłaszcza, że i programy oficjalne ukazują się już po rozpoczęciu roku szkolnego. Brak możności przemyślenia całokształtu programu, objaśnień do niego, brak czasu na rzeczową i swobodną dyskusję... Podręczniki, mające być ilustracją programu, ukazują się również bardzo późno i w tak ograniczonej liczbie, że często nauczyciel jest skazany na używanie tylko jednego podręcznika bez możności wyboru, zwłaszcza, jeżeli podręcznik został napisany przez osobę wizytującą“. Kursy, mające dokształcać nauczycieli, często nie stoją na wysokości zadania, odrywają nauczyciela od systematycznej pracy szkolnej lub pozbawiają odpoczynku w czasie feryj i wakacyj, narażają na poważne wydatki. Możnaby je zastąpić ogłoszeniem referatów w książkach, coby jeszcze i tę korzyść przyniosło, że może przy tej sposobności ustaliłoby się jakoś wskazówki, dziś bardzo rozmaicie przez różnych udzielane wykładowców. Książki napewno byłyby dostępniejsze dla nauczyciela, niż kosztowny wyjazd na kursy, pozwoliłyby mu gruntownie zaznajomić się z nowemi prądami, przemyśleć zagadnienia i przedyskutować w gronie kolegów.

Rozprasza pracę szkolną również nadmiar różnych zajęć, zalecanych przez władze, a luźno związanych z życiem szkoły.

„Zarządzenia władz i kryzys w ostatnim roku zepchnęły nauczyciela poniżej minimum egzystencji inteligentnego człowieka. Warunki materjalne nauczyciela szkoły państwowej uległy znacznej obniżce przez przeszeregowanie do innej grupy, pozbawienie zwrotu wpisów za dzieci, obniżenie w przyszłości zaopatrzenia emerytalnego.

Przenoszenie nauczycieli w stan nieczynny, przenoszenia do innych miejscowości, przenoszenia nauczycieli szkół średnich do szkół powszechnych — wprowadzają niepokój do pracy szkolnej i nie sprzyjają normalnemu jej biegowi. Zarządzenia te są o tyle boleśniejsze, że cel ich jest niezrozumiały zarówno dla danego nauczyciela, jak dla jego otoczenia“. Na podstawie oficjalnych „Wiadomości Statystycznych“ możemy tu dodać, że w ciągu pięciu lat od roku szkolnego 1926-27 do 1930-31 przeniesiono w obrębie samego tylko szkolnictwa powszechnego 38.514 osób, czyli przeszło połowę nauczycieli!

„Warunki pracy nauczyciela w szkole prywatnej również uległy znacznemu pogorszeniu. Szkoła prywatna, w zupełności zdana na własne siły, boryka się z trudnościami finansowemi. Rodzice zbiednieli często nie mogą opłacać wpisów; reforma szkolna, odcinająca niższe klasy od gimnazjum, pozbawia szkołę prywatną dochodu z klas o największej ilości uczniów; obecne pomieszczenia dla szkoły prywatnej w wielu wypadkach są za obszerne, przeto i zbyt kosztowne. Jeżeli dodamy do tego, iż wymagania inwestycyjne ze strony wizytatorów dla szkół prywatnych są takie same, a nawet wyższe niż dla szkół państwowych, to przekonamy się, że wskutek tego wszystkiego pensje nauczycielskie w szkołach prywatnych spadły do poziomu pensyj głodowych, a nauczyciel poważnie jest zaniepokojony o swoje jutro. Ta niepewność jest temwięcej uzasadniona, że częste są wypadki niezatwierdzania nauczyciela na jego stanowisku w szkole przez władze szkolne według ich swobodnego uznania“.

Do tego dołącza się rozluźnienie węzłów koleżeńskich, będące skutkiem ogólnych warunków politycznego życia kraju.

Stwierdzić zatem musimy, że warunki zarówno w szkole prywatnej, jak państwowej, nie układają się w taki sposób, aby sprzyjały spokojnej i twórczej pracy. A jeżeli do tego dodamy „ruch służbowy“ w ministerstwie i kuratorjach, brak spokoju w najwyższych „sztabach“ frontu wychowawczego, zmniejszanie budżetu oświaty, otrzymujemy bardzo ciemny obraz tej dziedziny życia narodu, która ma stanowić o jego oświeceniu.

Wieczory rodzicielskie

W Niemczech rozwija się pomyślnie ruch organizowania t. zw. wieczorów rodzicielskich, z celem tworzenia środowisk porozumiewania się czynników zainteresowanych w wychowaniu i mających współdziałać w jego realizacji. Zwłaszcza sfery katolickie popierają ten ruch, widząc w nim możliwość realizowania współpracy domu, szkoły i Kościoła, o czem tyle się mówi i pisze przy najrozmaitszych okazjach, ale co naogół pozostaje w sferze frazesów, lub zaledwie w słabych początkach tu i ówdzie się zarysowuje. Wieczory te są czemś zupełnie innem od naszych „zebrań rodziców“ czy konferencyj, których treść sprowadza się do informowania rodziców przez nauczycieli o postępach i zachowaniu się dzieci.

Na program wieczoru składa się zwykle jakaś krótka część artystyczna, recytacja, śpiew odpowiednich utworów, wykonane w zasadzie przez dorosłych, czasem przez starszych uczniów, dalej pogadanka na jakiś temat z dziedziny wychowania i dyskusja. Udział starszej młodzieży, o ile wchodzi w grę, musi być tak zorganizowany i ograniczony, aby nie przeszkadzał rozważaniu zagadnień wychowawczych przez prelegenta i uczestników zebrania. Najważniejszą rzeczą jest przy tem wytworzenie odpowiedniego nastroju i doprowadzenie do swobodnej wymiany myśli. Kończy się wieczór solową lub wspólną pieśnią, jakiemś krótkiem opowiadaniem lub odczytaniem utworu literatury pięknej i t. p. Organizuje wieczory nauczycielstwo lub proboszczowie trzy, cztery razy do roku.

Wartoby było i u nas pomyśleć o czemś podobnem, a może już nawet ktoś próbował takie wieczory organizować, będziemy wdzięczni za wiadomość. O ile ta sprawa zainteresowałaby Czytelników, moglibyśmy podać bliższe szczegóły i wskazówki.

(X)

Drukarnie państwowe

Z dniem 1 października istniejące w kraju drukarnie państwowe zostają włączone do przedsiębiorstwa państwowego „Polska Agencja Telegraficzna“. Drukarnie państwowe podlegały dotychczas Prezydjum Rady Ministrów.

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

Stalograf i Jaracz

Niespodziewających się tego aktorów słuchowiska z ubiegłego czwartku podsłuchał chytry aparat Stilla, który nazywać będziemy stalografem, i zachowawszy wszystko dokładnie na swej stalowej taśmie — odtworzył przed nimi ich własne kreacje. Po raz pierwszy w życiu Jaracz wysłuchał gry Jaracza. Wrażenie było wstrząsające. Świadkowie tego wydarzenia nie mogli odżałować, że znakomitego aktora zwijającego się w mękach niemożności najmniejszej zmiany tak utrwalonego słuchowiska — nie chwycono na taśmę filmową. Skupiona uwaga walczyła z naporem refleksyj, uczuć, myśli krytycznych i wywołało to mimikę tak pełną ekspresji, jakiej nie powstydziłyby się największe kreacje mistrza sceny.

Skoro tylko umilkł stalograf Jaracz wybuchnął: Ależ to niesłychane, nigdyby tak tego nie zagrał więcej, teraz już wie, co należy zmienić, jak trzeba to ująć. Taki aparat powinien być we wszystkich szkołach dramatycznych, we wszystkich teatrach, to otwiera zupełnie nowe choryzonty dla aktorów. Teraz już będzie znacznie lepiej grał przed mikrofonem, a nawet na scenie i t. p. i t. p. Był tak olśniony, wzburzony i zaskoczony możliwością kontroli samego siebie, chociaż grając niejednokrotnie dla filmu miał sposobność widywać swoją grę na ekranie, nie wywarło to jednak, jak z tego widać, takiego wrażenia.

A więc mamy nowe korzyści stalografu. Radjofonja polska nie omieszka ich zapewne odpowiednio wyzyskać, skoro tylko pewne trudności w szerokiem zastosowaniu stalografu zostaną usunięte. Trzeba wyszkolić większą ilość techników w obsługiwaniu cudownego aparatu (dotychczas dostateczną biegłość ma jeden człowiek), a wówczas każdą niemal audycję będzie można przepuścić przez filtr surowej krytyki wewnętrznej zanim się ją puści na antenę.

Transmisja z balonu „Syrena" z zastosowaniem krótkofalowej stacji nadawczej wskazała na wspaniałe możliwości, jakie może dać reportaż niezależny od kabla wlokącego się za mikrofonem. Sprzęt radjowy służący do tego eksperymentu jest jednak własnością wojskową, a Polskie Radjo ma dopiero w przyszłości (podobno bliskiej) nabyć własne urządzenia. Stalograf i krótkofalówka reportażowa — oto rozszerzenie akustyczne świata radjowego, znane już dawno w radjofonjach Zachodu i znajdujące nareszcie zastosowanie u nas.

(wjp.).

Telewizja w Wiedniu
ma już zastosowanie

Przesyłanie obrazów drogą telegraficzną zaczyna wchodzić w użycie w Wiedniu do tego stopnia, że czasem uświetnia się obrazem nadawcy depesze gratulacyjne. Pozatem jednak telewizja ma znacznie poważniejsze zastosowanie: przekazuje niemożliwe do zakomunikowania zwykłą drogą telegraficzną ręczne rysunki, analizy chemiczne, szkice techniczne. Pozatem służy do sprawdzania autentyczności podpisów; przez nadawanie fotografij i odcisków daktylograficznych oddaje ważne usługi kryminalistyce.

Największą rolę jednak odgrywa jak dotąd w dziedzinie reportażu do pism zagranicznych; bywają dni, że Wiedeń wysyła zagranicę do 70 obrazków dziennie.

Kwestja kosztu, tak zasadnicza dla dalszego rozwoju telewizji, przedstawia się następująco: najtaniej kosztuje nadawanie z Wiednia do Niemiec, opłata minimalna obliczona dla obrazków o pow. 10 x 10 cm. wynosi 21 szyl. 60 halerzy. Jedno z droższych połączeń — to Wiedeń — San Francisco, przyczem nadaje się najprzód do Nowego Jorku, a dopiero stamtąd dalej. Minimalna opłata obliczona dla formatu 250 cm. kw. wynosi 1000 szylingów, a więc prawie 50 razy więcej niż minimalna opłata do Niemiec. Do następujących miejsc może przesyłać Wiedeń tego rodzaju wizerunki, drogą zwykłego telegrafu lub też radjotelegraficzną: Berlin, Frankfurt n. M., Monachjum, Londyn, Kopenhaga, Sztokholm, Oslo, Amsterdam, Rzym, New Jork, Buenos Aires, Syjam.

Z anten całego świata

Nowa stacja nadawcza w Droitwich. Od dnia 7 października nowa stacja nadawcza w Droitwich przejmie już całkowicie transmitowanie narodowego programu BBC, nadawanego dotychczas przez Daventry, — Daventry natomiast będzie funkcjonować jako stacja krótkofalowa dla Imperjum Brytyjskiego.

Ciekawe jest uprzytomnienie sobie drogi rozwoju, jaką przebyły stacje nadawcze angielskie: pierwsza z nich, 2LO, została otwarta w listopadzie 1922 r. w Londynie i posiadała siłę 1 KW., — Droitwich zaś nadawać będzie z siłą 150 KW. Pierwsza stacja na fale długie Chelmsford rozpoczęła nadawanie w lipcu 1924 r. i uważana była wtedy za bardzo silną, nadawała zaś z siłą 15 kW., t. zn. dziesięciokrotnie mniejszą, niż jej następca z 1934 r.! Daventry zastąpiło po roku Chelmsford, pracując z energją 25, a potem 30 kW. i nieźle obsługując większą część Anglji, a także wiele krajów położonych Europy; musiała jednak być wspomagana przez szereg stacyj regjonalnych. Droitwich, pięć razy silniejszy, będzie miał duże większy zasięg i zastąpi prawdopodobnie szereg stacyj przekaźnikowych.

Słuchacze niemieccy — autorami radjowymi. Wrocław i Berlin projektują w ciągu października nadać audycję z udziałem słuchaczy. Rozgłośnie te wzywają, by każdy, kto zechce, nadesłał opis jakiejś wesołej przygody, chociażby najbardziej codziennej, ale przy której uśmiał się porządnie. Audycja, której autorami będą radjosłuchacze, zakończona zostanie konkursem życzeń.

Fale 10-centimetrowe. Jednemu z inżynierów „Radio Corporation of America" w Filadelfji udało się nadać i odebrać audycję na fali 10 cm. Doświadczenia czynione były pomiędzy Camden i Filadelfją, odległemi od siebie o 2 mile angielskie.

Alpy przychodzą do... Ameryki. Dnia 23 b. m. słuchacze północno-amerykańscy usłyszeli „Górską idyllę", — audycję nadawaną z przełęczy Jungfrau po angielsku — specjalnie dla Ameryki, transmitowaną przez rozgłośnię berneńską na wszystkie stacje NBC. Reporterzy odmalowali cuda natury, jakie ogląda alpinista, wspinający się na ten szczyt, opisali doliny leżące u stóp Jungfrau. Muzyczna część programu zawierała szereg piosenek ludowych w wykonaniu chóru chłopców z Berna oraz występ Grittey Wenger — znanej jodlerki. Pierwszą tego rodzaju audycję NBC nadało niedawno ze szczytu Mont Rainier w stanie Washington. Następną sensacją po szwajcarskiej audycji ma być reportaż z krateru Wezuwjusza.

SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI 30.9 DO SOBOTY 6.10.

NIEDZIELA: 10.05 Nabożeństwo z Poznania. 12.15 Poranek muz. z Konserwatorjum — ork. Filh. i **E. Umińska** (skrz.); w progr. m. in. Konc. skrzyp. Karłowicza i Kurpińskiego — uwertura „Kalmora". 15.35 Pieśni kaszubskie — Polska Kapela Lud. p. d. St. Kazury. 16.45 Opow. dla dzieci „Pod błękitnem niebem Kalifornji" Z. Nowakowskiego (z Krakowa). 18.00 **Teatr Wyobraźni:** „Dwie fale", komedja radjowa T. Karłowskiego (z Poznania). 20.00 Konc. ork. symf. i M. Dońskiej (fort.); w progr. Konc. fortep. B-dur Brahmsa. 21.00 **Na wesołej lwowskiej fali:** Fala Nr. 72 „No to co!" (m. in. Szczepko i Tońko jako mandoliniści). 22.30 Wesoły monolog. L. Wyrwicza (z Krakowa).

PONIEDZIAŁEK: 18.45 Zagadki muz. dla dzieci starszych (ze Lwowa). 21.00 Konc. Stow. Miłośn. Dawnej Muzyki (z Konserwatorjum) z udz. orkiestry i E. Sano (fort.); w progr. Divertimento D-dur Mozarta i Konc. fortep. D-dur Haydna. 21.45 Odczyt „Kultura a barbarzyństwo" — B. Suchodolski.

WTOREK: 17.00 Recital wiolonez. D. Danczowskiego (ze Lwowa); w progr. Konc. wiol. D-dur Tartiniego 21.00 Konc. ork. symf. i L. Muenzera (fort. tr. ze Lwowa).

ŚRODA: 15.45 Fragment teatr. 16.45 Słuchowisko dla dzieci starszych „Legenda o wilku z Gubbio", nowela zradjofoniz. (ze Lwowa). 17.00 Chór Cecyljański (z Krakowa). 18.15 Konc. kamer.: Kwartet fortep. Noskowskiego — I. Dubiska (skrz.), M. Szaleski (alt.), Z. Adamska (wiol.) i G. Konatkowska (fort.). 19.00 Konc. zesp. mandolinistów „Echo" z Poznania. 20.00 IX-ty Wieczór Mickiewiczowski z Wilna: Mickiewicz w Rosji. 21.00 **Konc. Chopinowski H. Sztompki;** w progr. Nokturn Nr. 13 (c-moll), 4 Mazurki Nr. 26—29 i Barkarolla. 21.40 Recital śpiew. J. Wolińskiego (z Poznania).

CZWARTEK: 12.10 Aud. dla dzieci „Kochajmy zwierzęta". 17.00 **Teatr Wyobraźni:** „To musi zwyciężyć", oryg. krotochwila radjowa T. Machnickiego. 20.00 Konc. muz. lekkiej z udz. S. Witasa (śp.). 21.00 Konc. wiecz. — ork. symf. i H. Czaplinski (skrz., tr. ze Lwowa). 21.45 Reportaż z gabinetu geolog. Uniw. Jagiellońskiego (z Krakowa).

PIĄTEK: 15.45 Mikrorewja ze studja z udz. artystów teatru Wielka Rewja. 17.45 Konc. kamer.: Trio elegijne Rachmaninowa — I. Dubiska (skrz.), Z. Adamska (wiol.) i I. Rosenbaum (fort.). 18.45 Odczyt z cyklu „Życie i obyczaje u zwierząt: Słoń" — dr. Żabiński. 20.05 **Konc. symf. z Filharmonji**, poprzedz. pogadanką muz. R. Chojnackiego z udz. W. Werminskiej (śp.); w progr. m. in. „Król Lear" Berlioza i **Symfonje: III-cia Szymanowskiego i I-sza Mahlera.** 22.30 Recytacje poezji.

SOBOTA: 16.30 Słuchow. dla dzieci starszych: „Austerlitz" (oryg. słuch. radjowe). 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 21.00 Recital fortep. St. Szpinalskiego. 21.45 Szkic liter.: „Teatr romantyczny" — St. Miłaszewski. 23.05 **Kukułka wileńska:** „Wikcia", parodja opery.

Z wielkiej chmury mały deszcz
Obniżenie opłat radjofonicznych dla... fornalów

W numerze 11-tym (z 29 września) wydawanego przez Ministerstwo Poczt i Telegrafów „Dziennika Taryf" ukazało się rozporządzenie o obniżeniu opłat radjofonicznych, wchodzące w życie z dniem 1 października. Rozporządzenie obniża opłatę do 12 zł. rocznie, dotyczy jednak tylko mieszkańców gmin wiejskich, którzy:

a) są właścicielami, posiadaczami lub dzierżawcami użytków rolnych, od których nie jest opłacany państwowy podatek gruntowy z zastosowaniem progresji, a którzy nie opłacają również państwowego podatku przemysłowego i których wyłącznem lub głównem źródłem utrzymania jest gospodarstwo rolne; lub

b) są pracownikami folwarcznymi, nienależącymi do kategorji pracowników umysłowych; lub

c) są służbą domową, zatrudnioną u rolników.

Przytoczyliśmy dosłownie tekst rozporządzenia, które w zdumienie wprowadzi wszystkich radjosłuchaczy, oczekujących od zapowiadanej już oddawna rewizji opłat jakiejś akcji w poważnym stylu.

Nietylko bowiem wyłączona została od ulg uboższa ludność miejska, ale nawet szewc lub kowal wiejski, choćby rzemiosło swoje traktowali tylko jako dodatek do zajęcia rolniczego, muszą płacić nadal po 3 zł. na miesiąc, taksamo zresztą jak nieliczna warstewka t. zw. inteligencji wiejskiej — nauczyciel, pisarz gminny, organista, albo wreszcie — szkoła czy czytelnia ludowa. Natomiast hojną dłonią przyznaje się ulgi... fornalom, służbie domowej (ale tylko we dworze, nie na plebanji!) oraz tym rolnikom, którzy tak są biedni, że nawet nie ściąga się od nich podatku gruntowego. Iluż to znajdzie się wśród nich takich, którzy z tego dobrodziejstwa skorzystają i nabędą radjodbiorniki — zwłaszcza przy obecnej nędzy na wsi? Obawiamy się, że przyrost takich radjoabonentów będzie mikroskopijny, jeśli wogóle będzie.

Tymczasem te warstwy ludności wiejskiej, które poziomem kulturalnym nadawałyby się na radjosłuchaczy, a dla których dotąd radjo było za drogie, pozostają w dalszym ciągu na uboczu. A przecież dałoby się tu pozyskać całe dziesiątki tysięcy nowych klientów dla naszej radjofonji...

Rzadko pojawiają się rozporządzenia równie nieżyciowe.

Ach, to radio...

Podatek

Motto: ...prawo do zniżonej opłaty radjofonicznej w wysokości 12 zł. rocznie mają... a) właściciele, posiadacze lub dzierżawcy użytków rolnych, od których nie jest opłacany państwowy podatek gruntowy z zastosowaniem progresji, a którzy nie opłacają również państwowego podatku przemysłowego... b) pracownicy folwarczni, nie należący do kategorji pracowników umysłowych... c) służba domowa, zatrudniona u rolników... (Z ostatniego rozporządzenia p. ministra Poczt i Telegrafu).

Nareszcie delegacja gminy Purchawka Wielka znalazła się przed obliczem starosty. Wójt Mikołaj Grządziel wystąpił przed delegatów i pokłoniwszy się, rzekł:

— Dopraszam się łaski jelemożnego pana starosty, a to wedle tego nowego podatku.

— Jakiego podatku?

— Ano tego, co to na radjuny mają płacić te, co jenszych podatków do tychpór nie płaciły... co to po złotemu na miesiąc... małe gospodarze i fornale...

— To nie jest żaden podatek, tylko dobrowolna opłata za radjo... kto sobie chce założyć, to założy...

— Przecie, że dobrawolna... — zawołała chórem delegacja — każdy wie... rychtyk...

— No, więc o co wam chodzi?

— Ano, wedle tego podatku... wedle niby tej dobrawolnej opłaty... żeby nom jelemozny pan starosta pozwolił radjuna nie zakładać. Pieruny to będzie ściągało, mysy się w tem będą legły... gdzie toto zakładać... w zimę człowiek śpi w stojni na wyrku... w lecie w stodole...

— No więc nie zakładajcie. Kto nie chce, może nie zakładać. Przecież to jest rzecz dobrowolna.

Delegaci poczęli się drapać po głowie i spoglądać niepewnym wzrokiem.

— To tyż to — rzekł wreszcie Mikołaj Grządziel — że to dobrawolnie...

— Więc cóż z tego?

— To myby chcieli, proszę jelemożnego pana starosty, żeby może ten radjon odsiedzieć, abo co? Bo gdzie toto zakładać? Pieruny to będzie ściungać...

— Przecież wam mówię, trzeci raz powtarzam, że opłata jest dobrowolna!

Długo patrzyli po sobie delegaci, wreszcie Mikołaj Grządziel bąknął.

— Ano, wkiej dobrawolnie, to niema co. Chodźwa chłoncy. Trza radjony zakładać...

X-x

Z tygodnia

Aby nie zapomnieć, jak poprzednim razem, powracam już na samym wstępie do poruszonej na tem miejscu przed dwoma tygodniami sprawy niezawiadomienia na czas słuchaczy o transmitowaniu przez radjo przebiegu meczu piłkarskiego Polska — Niemcy. Wedle wyjaśnień, udzielonych nam przez Polskie Radjo, przyczyną tego było wyraźne żądanie organizatorów meczu, którzy zgodzili się na transmitowanie jego przebiegu drogą radjową jedynie pod tym warunkiem, iż... będzie to jaknajściślej aż do ostatniej chwili zakonspirowane.

Wobec tego upadają oczywiście zarzuty, sformułowane z tego powodu pod adresem Polskiego Radja, ale tem mocniej kierują się w stronę naszych sportowców. Bo rzecz jest wręcz niesłychana. Więc jakto? Zamiast usilnie zabiegać o użyczenie sobie tak potężnie działającego środka propagandy, jakim jest transmisja radjowa (a o sile tej propagandy było wiadomo od czasu kolosalnego wrażenia, jakie wywołała transmisja meczu berlińskiego), — organizatorzy ostatniego spotkania Polski z Niemcami drożyli się i stawiali warunki, jakby jakiś ostatniorzędny impresarjo, łapczywy na każdy grosz i dlatego niezapraszający nawet prasy? To liczbę miejsc na stadjonie trzeba było forsownie zwiększać i mimo to wszystkie 30.000 biletów były rozchwytane już na dwa dni przed meczem, tak, że ludzie biegali po mieście, dopytując się, jakby też można przeniknąć na stadjon, — a organizatorzy jeszcze ciągle... bali się konkurencji" radja? Tak jakby rzecz się działa w jakiejś zapadłej Pipidówce... Co za brak zrozumienia wartości propagandy!

Toż nie przy 30-tu, ale i 50-ciu, a nawet stu tysiącach miejsc jeszczeby transmisja radjowa nie stanowiła konkurencji dla meczu, bo w takich wypadkach nie wystarczy słyszeć, ale trzeba widzieć. Gdyby uszy mogły wystarczyć zamiast oczu, nie trzebaby żałować ślepych.

JÓZEF HOFMAN

I nietylko to. Nawet tam, gdzie chodzi o wrażenia wyłącznie tylko słuchowe, czem innem jest żywe życie, a czem innem radjowa jego fotografja. Nie mogę sobie n. p. wyobrazić, aby ktokolwiek, kto słuchał przedwczoraj transmisji koncertu Hofmana a sam grywa na fortepianie lub choćby jest miłośnikiem muzyki, mógł przy następnym koncercie tego wielkiego artysty poprzestać znowu na słuchaniu głośnika i nie wyszarpnął się z ostatniego grosza, byle mieć wrażenia bezpośrednie. Potęga i niesłychana dźwięczność tonu, olbrzymia rozpiętość skali, głęboki a wybitnie męski charakter interpretacji — wszystko razem sprawiło, że koncert ten stanął na czele wszystkich koncertów fortepianowych, jakieśmy dotąd przez radjo słyszeli — z wyjątkiem chyba koncertu Paderewskiego z Paryża przed paru laty, który jednak wskutek szmerów w transmisji telefonicznej nie miał tak czystego brzmienia.

AKUSTYKA SALI

Przy tej sposobności muszę podnieść także rzecz, nie przy tej dopiero okazji zauważoną, mianowicie doskonałą akustyczność sali Konserwatorjum. Transmisje z niej brzmią znacznie lepiej nietylko w zestawieniu z salą Filharmonji, ale nawet — z wielką salą warszawskiego studja radjowego. Wobec tego, że studjo to mieści się obecnie w kamienicy czynszowej, którą częściowo tylko udało się zaadaptować dla celów radjowych, trzeba w niejednym wypadku mieć na względzie tę niedoskonałość warunków akustycznych i z odpowiednią poprawką formułować sądy o wykonawcach. Inaczej będzie dopiero wtedy, gdy Polskie Radjo osiądzie we własnym, do celów radjofonji należycie przystosowanym, gmachu. Jak się zdaje, nieprędko to jeszcze nastąpi. Ale możeby dobrze było korzystać tymczasem częściej z sali w Konserwatorjum — zwłaszcza przy transmisjach na zagranicę?

KONCERT POLSKIEGO SŁOWA

Nieczęsto się zdarza, abym w ciągu jednego tygodnia musiał używać aż dwukrotnie superlatywów. Tym zaś razem takie superlatywne refleksje należą się także drugiemu miłemu gościowi Polski panu Cazin, tłumaczowi „Pana Tadeusza" na język francuski, który w środkowej prelekcji o tem arcydziele naszej poezji oczarował słuchaczy nietylko znakomitem opanowaniem języka polskiego w słowie i nietylko przepięknym stylem oraz doskonałą dykcją, ale czemś jeszcze innem, zupełnie nowem i rewelacyjnem. A rewelacją tą była — ogromna **dźwięczność polskiej mowy.** W ustach p. Cazin każde słowo brzmiało, jakgdyby wymawiając je specjalnie delektował własne ucho bogactwem naszej dźwięczności spółgłoskowej, jak gdyby traktował swoją prelekcję na sposób koncertu, w którym pod mistrzowską ręką artysty wydobywają się z instrumentu jego najszlachetniejsze tony. Umilkł głośnik, mnie zaś zdawało się ciągle, że jeszcze ten koncert słyszę: a to echo grało...

Jakże powszednio brzmiały potem inne audycje słowne, wygłaszane już przez „swoich". Trzeba było obcego, aby pokazał, co za bogactwo dźwiękowe kryje się w polskiem słowie. Może i nic w tem dziwnego: p. Cazin, obcując z arcydziełem Mickiewicza, uchwycił wrażliwą duszą artysty jego nieprzetłumaczalny czar muzyki słownej i przejął się urokiem tego czaru. Czemuż jednak w tylu recytacjach nawet znakomitych aktorów, deklamujących fragmenty z „Pana Tadeusza", nigdy się takiej dźwięczności brzmienia nie słyszało, czemu jej nie było n. p. w pokazie konkursowym warszawskiego Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej w maju? Bo zamało się u nas zwraca uwagi na Mickiewicza muzyka, i bez pełnego zrozumienia przechodzą mimo tej skarbnicy nawet ci, którzy powinni być kapłanami naszego słowa. A przecież dla nauki polskiej dykcji gruntowne studjum dźwiękowej strony poezji Mickiewiczowskiej powinno być właśnie kamieniem fundamentalnym.

HAMLET W RADJO

Nie mogę niestety użyć superlatywu po raz trzeci, omawiając radjowe wykonanie „Hamleta", jakkolwiek rolę tytułową grał Jaracz. Głębokie życiowe bowiem ujęcie tej postaci przez wielkiego aktora nie szło w parze z należytem postawieniem jej strony czysto radjofonicznej, głosowej. Pozatem zaś w całym radjowym „Hamlecie" najmniej było... Hamleta, który spadał do roli epizodu wobec całości, natomiast zaś wybijała się na front nietylko Ofelja, ale nawet grabarz (p. Orwid) albo postać króla: p. Samborski potrafił wprawdzie w ciągu pół godziny hamować swój stentorowy bas, ale później już się cugle zerwały...

A rzecz jest właściwie bardzo prosta. Radjo powinno korzystać z doświadczeń filmu. I nietylko powinno: **musi,** jeśli nie chce marnować bezcelowo czasu i sił na samodzielne odkrywanie Ameryki w cztery wieki po Kolumbie. Co zaś robi reżyser filmowy, aby skoncentrować wagę na pewnych osobach — nawet w tłumnych scenach zbiorowych? Odpowiednie ugrupowanie, wyrazisty kostjum, wreszcie zaś intensywniejsze skoncentrowanie światła w pewnym punkcie lub przybliżanie i oddalanie aparatu dają mu władzę nad okiem widza. Czemuż reżyserja radjowa tak często zaniedbuje analogicznego **oddziaływania na ucho słuchacza,** aby **narzucić mu skoncentrowanie uwagi** na pewnych postaciach i momentach, a inne stonować i usunąć w cień? Tymczasem zaś ileż to razy dzieje się wręcz odwrotnie i ile epizodów wypycha się łokciami swej radjofoniczności na sam front, ze szkodą dla reszty i jej sensu.

Dopóki się zaś tej zasady nie postawi jako naczelne przykazanie reżyserskie, dopóty „teatr wyobraźni" i jego sukcesy będą stale loterją, zależną od kaprysów mikrofonu.

Uwagi te — mające znaczenie zasadnicze i tylko z okazji obecnej sformułowane konkretniej, niż w innych dotąd wypadkach — nie uwłaszczają wielu dodatnim stronom słuchowiska, zarówno ze strony aktorskiej jak i reżyserskiej (n. p. wprowadzenie fanfar zamiast gongu dla akcentowania zmiany odsłon). Tem większa jednak szkoda, jeśli okręt, naładowany tylu wysiłkami, idzie na dno wskutek tego, że... byle fala go przewraca.

REPORTAŻE.

Mam „embarras de richesse" tego tygodnia, wskutek czego odłożyć muszę do innej sposobności refleksje z niektórych audycyj, a tylko sumarycznie wypowiedzieć się o dwóch spośród nich, których odkładać nie sposób: o reportażach z balonu „Syrena" i ze stalowni w Katowicach. Pierwszy udał się nadspodziewanie, dowodząc, jak potrzebne było wciągnięcie nareszcie do środków technicznych naszej radjofonji także nadawań krótkofalowych: wprawdzie huk wskutek zaburzeń elektrycznych w atmosferze był wielki, ale wyrazistość audycji niewiele na tem ucierpiała. Wobec tego nietylko warto, ale i **należy** kontynuować te eksperymenty, rozszerzając ich teren (n. p. transmisje z samochodu w ruchu).

Reportaż zaś katowicki zasługuje na pełną pochwałę. Był dobrze zmontowany, dobrze wygłoszony (rzecz nie obyła się widocznie bez sumiennego przygotowania, co jej na dobre wyszło), pozatem zaś pomysłowe było ujęcie całości w ramy Prokofjewowskiej muzyki. W tym wypadku solidna praca nie poszła na marne.

Marjan Grzegorczyk.

Śródmieście Warszawy wyludnia się...

Prawo kaduka, czy poprostu... bezprawie?

Istnieją takie „przeżytki", które, choćaż oficjalnie są już dawno pogrzebane, utrzymują się w życiu, jak za dawnych, dobrych czasów. Należy do nich między innemi — sprawa t. zw. „odstępnego" za lokale.

Niewiadomo, czy w tym wypadku życie okazało się mocniejsze od papierowych ustaw, czy też poprostu ogół lokatorów, tłum ludzi, którzy gdzieś przecież muszą mieszkać, pozostał bezsilny wobec... bezprawia. W każdym razie zwyczaj pobierania odstępnego istnieje, choć „iure caduco" i nie widać możliwości jego zlikwidowania.

Niedawno, w okresie silniejszego rozwoju budownictwa mieszkaniowego w stolicy, właściciele nowych domów spodziewali się, że zrobią na lokatorach złote interesy.

Konjunktura była dobra, odstępne za mieszkania w starych domach wysokie i wielu ludzi wolało płacić dużo wyższe komorne bez dodatkowych kosztów i mieć nowoczesne mieszkanie z posadzkami, centralnem ogrzewaniem i łazienką. Nawet sublokatorski pokoik w nowym domu kosztował 100—150 zł. miesięcznie.

W tych warunkach nie można było odmówić pewnej racji tłumaczeniom właścicieli starych domów, że odstępne ma stanowić tylko zryczałtowaną różnicę między wysokością ustawowego komornego, a komornem nowych, nieobjętych ustawą o ochronie lokatorów domów.

Teraz warunki się zmieniły. Ceny mieszkań, na skutek ogólnego zubożenia, znacznie się obniżyły. Różnica komornego w domach nowych, posiadających komfortowe mieszkania i starych, brudnych i często.. zapluskwionych — zmalała niemal do zera.

Pozostała tylko jedna różnica: odstępne...

Dziwna ta opłata, nie regulowana żadną taksą, prócz stopnia chciwości właścicieli domów i mieszkań (którzy dzielą się nią solidarnie) uiszczana jest z zasady bez pokwitowań. Z rączki do rączki. Żeby nie było kompromitujących śladów. Ale istnienie tej jaskrawej anomalji nie jest mimo to tajemnicą. Wszyscy o tem wiedzą, zresztą wśród ogłoszeń mieszkaniowych wysokość odstępnego jest bez żenady szczegółowo wymieniana.

W śródmieściu waha się ona od 300-tu do 400-tu złotych za 1 pokój z kuchnią przy komornem od 40-tu do 60-ciu zł., od 400-tu do 1000 zł. za 2 pokoje z kuchnią (są to mieszkania najbardziej poszukiwane) przy komornem 70—90 zł. i od 1000 do 1200 zł. za 3-pokojowe mieszkanie.

Mieszkania większe stoją w większości pustkami, to też przeważnie można je wynająć bez odstępnego.

W związku z drożyzną mieszkaniową, spowodowaną, prócz odstępnego, innemi zastępczemi opłatami w rodzaju kaucyj, czy zwrotów kosztów remontu zaobserwować można w Warszawie charakterystyczne zjawisko.

„City" stolicy, t. zn. obszar między Marszałkowską, Królewską i N. Światem stopniowo, lecz stale się wyludnia. Ubytek ludności w centralnych dzielnicach waha się w granicach od 4-ech do 10-ciu procent. Natomiast, po nasyceniu ludnością nowych dzielnic Żoliborza, Mokotowa i Ochoty, gdzie budowa nowych mieszkań uległa niemal zupełnemu wstrzymaniu, wzrasta wydatnie zaludnienie ubogich dzielnic Marymontu, Grochowa i Pelcowizny.

Dzielnice te, zabudowane są nędznie w małych mieszkankach gnieździ się tam gros ludzi, pracujących w śródmieściu, którzy dzień w dzień napełniają w rannych godzinach wagony tramwajowe.

Zarabiają na tych anormalnych stosunkach tramwaje, ale tracą ci mieszkańcy, których zachłanność bussinesmanów z śródmieścia zepchnęła na peryferje, zmuszając do wegetacji w przykrych warunkach mieszkaniowych, sanitarnych i komunikacyjnych.

W końcu... zabraknie i w śródmieściu chętnych do płacenia zabronionych prawem opłat. Stracą więc i kamienicznicy.

Cui bono zatem kultywuje się tak pieczołowicie horrendalny zwyczaj „odstępnego?

(p.)

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Eros i Psyche" Różyckiego z Fedyczkowską, Perkowiczem i Majem.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro dramat Delavigne'a „Ludwik XI".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Rozkoszna dziewczyna". W środę premjera „Snu nocy letniej" Szekspira.

TEATR NOWY: Dziś i jutro „Egipska pszenica" Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Człowiek, który nie pije".

TEATR MAŁY: Dziś „Taniec" Grubińskiego.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro komedja Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" z Perzanowską, Zimińską, Żelichowską i Jaraczem.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro o godzinie 6 popołudniu krotochwila „Ułani księcia Józefa" o g. 8.30 wiecz. sztuka Al. Bissona „Pani X." z Ireną Solską.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską. W próbach „Sygnały" Szelburg-Zarembiny.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „W starej Bandzie djabeł pali".

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem". Komedja Jadwigi Rzepeckiej-Iwanowskiej.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Dziś poranek symfoniczny pod dyr. K. Wiłkomirskiego. Solistka E. Umińska.

W poniedziałek inauguracja koncertów Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki przy współudziale orkiestry kameralnej pod dyr. T. Zalewskiego i Bol. Kona (fortepian).

We wtorek jedyny recital Józefa Hofmana. W programie Bach, Mendelsohn, Beethoven, Chopin, Debussy i Liszt.

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 18-ej orkiestra; od godz. 20.30 p. Petrykiewicz (śpiew), p. Dobrzyński (akomp.).

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa „Życie polskie w malarstwie".

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Gra zmysłów".
AS: „Ken Maynard jako poskromiciel", „Nie damy ziemi skąd nasz ród".
AMOR: „Za pieniądze" i „Nagana".
ANTINEA: „Płonąca preria" i „Rewizor".
ATLANTIC: „Viva - Villa".
APOLLO: „I cóż dalej, szary człowieku".
CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna".
CASINO: „365 żon króla Pansola".
COLOSSEUM: „Całuj mnie jeszcze".
COLOSSEUM (Mała sala): „Król Cyganów".
CORSO: „Paryskie szaleństwa" i rewja.
CRISTAL: „Miasto widm" oraz „Harry jest głodny".
ERA: „Kocha, lubi szanuje" i dod.
EUROPA: „Twe usta kłamią".
FAMA: „Powrót Natana Bekera".
FORUM: „Czarny kot".
GLORJA: „Bohater z Rio Grande" i „Czeluskin".
KOMETA: „Jej czar" i rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Zwycięstwo czarnego Dżeka" i „Pozwólcie nam żyć".
LOS: Od 4 — 8 „Raj podlotków", 8 — 11.30 „Wyrok życia".
LUX: „Przybłęda" i „Nie damy ziemi".
MEWA: „Burza o brzasku", „Sztuka życia".
MAJESTIC: „Ludzie w bieli".
MASKA: „Żółty książe", Sowiecki nadprogram.
MARS: „Zdobyć cię muszę" i „Nie damy ziemi".
MIEJSKIE: „Csibi".
MIEJSKIE (dla młodzieży pocz. 4.30): „Człowiek, który ukradł serce".
NOWA TOMBOLA: „S. O. S." i dodatki dźwiękowe.
OKO PRASKIE: „Hrabina Monte Christo" i „Węgierska miłość".
PAN: „Nędznicy".
PETIT TRIANON: „Sztuka życia" i „Zhańbiona".
POPULARNY (Zamojskiego 20): „Uśmiech szczęścia" i „Nie damy ziemi" i „Czeluskin".
PROMIEŃ: „Przygoda podróżnika".
PRAGA: „Wielka księżna Aleksandra".
RAJ: „King-Kong" i dodatki.
RIVIERA: „Clara Bow", „Hopla Hop" i dodatki.
ROXY: „Miasto pod terorem" i „Hiszpanka".
STYLOWY: „Kleopatra".
SOKÓŁ: „Arystokracja podziemi" i „Moja żona awanturnica".
SPLENDID: „Pozwól się kochać" i rewja.
STAROMIEJSKIE: „Ben Hur" i dodatki.
ŚWIATOWID: „Miłość Tarzana".
TON: „Śmierć odpoczywa" i dod.
UCIECHA: „Tańcząca Wenus".
UNJA: „Markiza Yorisaka" i dod.
„VARIETE KINO" (gmach Cyrku): Rewja „Górą nasi" i film „SOS — góra lodowa".

Pomoc dla ubogiej ludności

W sierpniu r. b. Zarząd m. stoł. Warszawy udzielił za pośrednictwem miejskich stacyj opieki społecznej pomocy najbardziej potrzebującym w następującej postaci: wydano 60.883 kg. chleba, 78.666 obiadów, 86.471 zł. tytułem zapomóg, około 30.000 litrów mleka, 1.716 recept na sumę 3.215 zł. 88 gr., 3.253 porad lekarskich, przyczem 185 osób pielęgnowano w domu, 146 skierowano do szpitali na koszt gminy. Ogółem o pomoc zgłosiło się w sierpniu 3.097 rodzin (7.088 osób), przeprowadzono 5.849 wywiadów, zakwalifikowano do opieki 1.832 rodziny. Łącznie z uprzednio korzystającymi z pomocy stacje opiekowały się ogółem 9.455 rodzinami, złożonemi z 27.870 osób.

Podrożenie masła

Komisja Notowań Cen Nabiału m. stoł. Warszawy postanowiła notować od soboty, 29 b. m., następujące orjentacyjne ceny masła wyborowego: w opakowaniu 2 zł. 50 gr. (dotychczas 2 zł. 40 gr.) i w blokach 2 zł. 40 gr. (dotąd 2 zł. 30 gr.) za kg. w sprzedaży hurtowej. Ceny wszystkich innych gatunków masła zachowano bez zmiany. Pozatem postanowiono notować jaja w cenie od 8 i pół gr. (dotąd 8 gr.).

Wyścigi konne

Gon. 1. Dyst. 2800 mtr. Płoty: 1) Skipetar, p. Rostworowski, 0) Dzierlatka, zdyskwalifikowana. Tot. 7.50.

Gon. 2. Dyst. 2100 mtr.: 1) Jaspis, chł. Tokarski, 2) Hidalgo (45.50), 3) Majowa (21). Tot. 6.

Gon. 3. Dyst. 1100 mtr.: 1) Lipona, ż. Czernuszenko, 2) Menuet (11), 3) Prus (32), 4) Ney (13), 5) Loda (307.50), 6) Lola Beeth II (276). Tot. 36.50, fr. 13 i 7,50.

Gon. 4. Dyst. 2100 mtr.: 1) Jeanette III, ż. Gill, 2) Giovinezza (19), 3) Hermes II (9), 4) Śmiłowiak (30). Tot. 26, fr. 11.50 i 10.50.

Gon. 5. Dyst. 1100 mtr.: 1) Laszka II, ż. Stasiak, 2) Farina (15.50), 3) Ekran II (29.50), 4) Grazia (390.50), 5) Samotny (39.50), 6) Niemen (63.50), 7) Łomnica (208.50), 8) Lionardo (91), 9) Sekunda II (386). Tot. 14, fr. 6, 6.50 i 7.

Gon. 6. Dyst. 3000 mtr.: 1) Kerry Rock, ż. Gill, 2) Hogarth (50.50), 3) Burzan (29), 4) Jarosław (46.50), 5) Loridan (12.50). Tot. 13, fr. 8.50 i 16.

Gon. 7. Dyst. 1100 mtr.: 1) Heljos, ż. Gill, 2) Łotr (26), 3) Latona (63), 4) Bałtyk (10.50), 5) Sarmata (144). 6) Igor II (29.50). Tot. 23.50, fr. 14 i 13.

Gon. 8. Dyst. 2400 mtr.: 1) Lala Roukh, ż. Jagodziński, 2) Kropidło (19.50), 3) Nankin (41.50), 4) Konsul (32.50), 5) Kronos (17). Tot. 15, fr. 9 i 9.50.

Gon. 9. Dyst. 1800 mtr.: 1) Libacja, chł. Kobitowicz, 2) Elegja (17), 3) Avelja (70.50), 4) Turbie (54), 5) Varahand (43), 6) Pilica (66.50). Tot. 9.50, fr. 6.50 i 7.50.

Nowa Afera czekowa

Na terenie Warszawy ukazały się w obiegu czeki P. K. O., wystawione przez inż. Władysława Fina (Świętokrzyska 35). Czeków owych wypuszczono na rynek na sumę kilku tysięcy złotych. Oszustwo polegało na tem, iż inż. Fin wystawiane przez siebie czeki odstępował Mordce Wajntuchowi (Dzielna 47 A) i Chaimowi Motelowi (Pawia 54), którzy nabywali towary u kupców, płacąc wspomnianemi czekami.

Gdy kupcy zaczęli zgłaszać się z czekami do P. K. O., wówczas wyszło najaw, że inż. Fin już od półtora roku nie posiada tam konta. Poszkodowani kupcy złożyli skargi do prokuratora, który polecił 10 komisarjatowi przeprowadzić w tej sprawie dochodzenie. Inż. Fin, w obawie odpowiedzialności, wyjechał na Kresy.

Rejestracja mężczyzn ur. w r. 1916

We wtorek, 2 października, w drugim dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn, ur. w r. 1914, winni stawić się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego w godz. od 8 m. 30 do godz. 13 poborowi, zamieszkali w obrębie 1-go komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter M do Ż.

Obniżenie taryfy na kolejce Grójeckiej

Od 1 października nastąpi zmiana taryfy na linji Grójeckiej Warszawskich kolejek dojazdowych, zmierzająca do jej unormowania. Zmiana będzie polegała na obniżeniu cen przeciętnie o 10 proc., za wyjątkiem ceny biletów z Warszawy do Grójca, która podwyższona będzie o 20 gr.

Tak naprz. cena za przejazd z Warszawy do Pyr obniżona będzie z 70 do 60 gr., z Warszawy do Szczak z 1 zł. 60 gr. do 1 zł. 40 gr., do Mogielnicy z 4 zł. do 3 zł. 40 gr., do Nowego Miasta 4 zł. 50 gr. do 4 złotych.

Ceny biletów miesięcznych nie uległy tym razem zmianie, gdyż obniżka ich nastąpiła już od 1 kwietnia.

Wypadki i kradzieże

TAJEMNICZA DESPERATKA

Na rogu ul. Rakowieckiej i Puławskiej, otruła się esencją octowa jakaś kobieta lat około 30-tu. Desperatkę nieprzytomną i w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

WYPADKI PRZY PRACY

W urzędzie pocztowo - telegraficznym „Warszawa 2", (Chmielna 53A), pracownik pocztowy, 38-letni Józef Rustosz, (Pruszków), upadł na posadzkę kamienną. zwichnął prawy staw skokowy i złamał prawą rękę.

— W zakładzie garbarskim, (pl. Parysowski 2), w czasie pracy, doznał zmiażdżenia w trybach maszyny palców lewej ręki, garbarz, 46-letni Roman Lobelski, (Jelonki). Pomocy poszwankowanym udzieliło Pogotowie, poczem Rustosza przewiozło do szpitala Dz. Jezus. Lobelskiego zaś do ambulatorjum Ubezpieczalni Społecznej.

ZADŁAWIENIE

37-letnia Ruchla Glumanowa, przy mężu, (Nowolipie 29), jedząc obiad, zadławiła się kawałkiem mięsa, który zatrzymał się w przełyku. Glusmanową przewieziono do szpitala św. Ducha.

Z WYCIEŃCZENIA

Na rogu Al. Jerozolimskiej i ul. Pankiewicza, zasłabła, upadła i straciła przytomność 53-letnia Bronisława Antoniakowa, robotnica, (Widzewska 36). Lekarz Pogotowia stwierdził ogólne osłabienie wskutek wycieńczenia i przewiózł nieszczęśliwą w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus.

OFIARY BÓJEK

Przy ul. Wolskiej 7, w czasie bójki został uderzony butelką w głowę 30-letni Mieczysław Bem, ślusarz, (Dzika 4).

— Na rogu ul. Wspólnej i pl. Trzech Krzyży, również w czasie bójki, został zraniony tępem narzędziem w czoło i policzek. robotnik, 28-letni Stefan Malinowski, (Wspólna 5). Rannych opatrzyło Pogotowie, poczem Malinowskiego przewiozło do XIII komis.

ŚMIERTELNE PRZEJECHANIE

W Al. Sobieskiego, nieznany rowerzysta przewrócił i przejechał 36-letnią Anielę Łaskowską, (Belwederska 36/38), bez zajęcia. Nieszczęśliwa doznała poranienia głowy, wstrząśnienia mózgu i złamania czaszki. Pogotowie przewiozło Ł. do szpitala Dz. Jezus, gdzie zmarła.

WYPADEK W SZKOLE

Przy ul. Kazimierzowskiej 60, uczeń, 12-letni Tadeusz Wyszczelski, (Wilcza 68), upadł i złamał prawą rękę. Chłopca przewieziono z gmachu szkoły miejskiej, rękodzielniczej — do ambulatorjum obwodu IV Ubezpieczalni Społecznej, (Puławska nr 5).

ZBRODNICZE NAPADY

Na terenie zabaw ludowych „Niespodzianka", (Leszno 80/82), w czasie bójki, otrzymał 3 rany cięte lewego ucha i okolicy, Feliks Fronczak, robotnik, (Grzybowska 65) który był pijany.

— Na rogu ul. Śliskiej i Sosnowej, w czasie bójki, otrzymała nożem 2 rany cięte lewego ucha i policzka, Tema Rozencwajżanka, pracownica domowa, (Śliska 24).

— We wsi Jelonki, pod Warszawą, również w czasie bójki, zraniono nożem w klatkę piersiową, Walentego Staciwę, robotnika, (Jelonki).

— Na terenie schroniska na Żoliborzu, w czasie bójki, została zraniona wałkiem w głowę, Janina Szatankówna, pracownica igły, (zam. tamże). — Wszystkich rannych opatrzyło Pogotowie. poczem Staciwę przewiozło do szpitala na Czystem.

Zmarli

ś. p. Jakób hr. Potocki, l. 71, w Helenowie; ś. p. Janina z Matuszewskich Orzechowska, w Warszawie; ś. p. Eustachy Lorenowicz, emeryt, l. 64, w Krakowie; ś. p. Henryk Kolasiński, l. 52, w Warszawie.

RADJO

Niedziela, dn. 30 września

9.00 Sygnał czasu i „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03 Muzyka (pł.). 9.07 Gimnastyka. 9.22 Muzyka (pł.). 9.30 Dziennik Poranny. 9.40 Muzyka (pł.). 9.50 Chwilka pań domu. 9.55 Zapowiedź programu. 10.05 Tr. nabożeństwa z Poznania. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Konserwat. 13.00 „W Demanowskich jaskiniach". 13.15 D. c. poranku z Konserwat. 14.00 Muzyka lekka (pł.). 15.00 „Cepami czy maszyną". 15.15 Marsze polskie (pł.). 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Pieśni kaszubskie (pł.). 15.45 „Bogactwo w bagniskach" — reportaż z Zakł. Doświadczalnego Uprawy Torfowisk opd Sarnami. 16.00 „Cygański królewicz" opow. 16.20 Recital śpiewaczy Heleny Lipowskiej. 16.45 Transm. z Krakowa. 17.00 Muzyka ludowa w wyk. Ork. Adama Stromberga i Wład. Kaczyńskiego. 17.50 „Książka i Wiedza". 18.00 Kom. „Dwie fale". 18.45 „Budujmy szkoły dla naszej dziatwy". 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Koncert wieczorny. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 Wesołe monologi w wyk. Leona Wyrwicza. 22.50 Muzyka taneczna z rest. „Gastronomja". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Poniedziałek, dn. 1 października

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 Muzyka (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Muzyka (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert Zespołu Salonowego Tadeusza Seredyńskiego (Tr. ze Lwowa). 13.00 Dziennik Południowy. 13.05 Mało znane utwory P. Mascagni'ego (pł.). 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Godzina muzyki lekkiej. 16.45 Lekcja języka niemieckiego. 17.00 Recital fort. Gertrudy Konatkowskiej. 17.25 Skrzynka pocztowa. 17.35 Muzyka lekka (pł.). 17.50 „Ginące olbrzymy mórz i wód słodkich". 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Recital skrzypcowy Bronisława Gimpla. 18.45 Zagadki muzyczne. 19.00 Audycja żołnierska. 19.25 Chwilka harcerska. 19.30 „Giełda paryska". 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Transmisja z Konserwatorjum Warsz. 21.45 Odczyt p. t. „Kultura a barbarzyństwo". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Żydowskie świąteczne pieśni ludowe. 22.30 Muzyka taneczna z dancingu „Adria". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Ogłoszenia drobne

Prokurator Hallers redivivus

Osobliwe dzieje policjanta-gangstera

Głośna w swoim czasie sztuka „Prokurator Hallers“ znalazła swoje uzasadnienie z chwilą, gdy policja francuska zdemaskowała niejakiego Marini, co był zarazem funkcjonarjuszem policji i bandytą. Autor niemieckiej sztuki tłumaczył postępowanie swego bohatera obłędem, natomiast Mariani jak to stwierdza dziennikarz Variot w Candide, był zdrowym na umyśle, odpowiadającym za swoje uczynki gangsterem.

W Lille, gdzie imć Mariani pełnił funkcje komisarza policji i szefa bandy rzezimieszków, do tej pory nie mówi się o niczem innem.

Najlepsze businessy załatwiał w związku z walką z handlarzami narkotyków.

Wydawca zawiadamia pana komisarza, że przez granicę belgijską przejedzie handlarz kokainy. Komisarz aresztuje go i konfiskuje trzy kilogramy kokainy, ale zwierzchnikom swoim wręcza tylko połowę łupu, drugą połowę zatrzymuje dla siebie. Handlarz kokainy jest uradowany, gdyż czeka go mniejsza kara. Oczywiście trzyma język za zębami. W dalszym ciągu Mariani wysyła na zwiady swego pomocnika. Znajduje on klienta, sprzedaje mu kokainę, poczem na teren kawiarni — bo takie tranzakcje zwykle odbywały się w kawiarni — wkracza komisarz i aresztuje gościa, ale dopiero wtedy gdy pieniążki schował do własnego portfelu. I znowu się powtarza komedja z raportem o znalezieniu kokainy, wymieniającym znów połowę tego, co się ma u siebie.

Mariani szantażował właścicielki szynków i kawiarń. Pewnego wieczora Mariani wchodzi do jednej ze znajomych mu kawiarń i powiada.

— Zabieram kasę.

— Jakiem prawem, panie komisarzu?

— Tem prawem, że pani zabawia się w totka i zakłady. Pieniądze pochodzą z podejrzanych źródeł.

— Nic podobnego. To czysty zysk za napoje.

Komisarz pomimo to zabiera się do kasy, pomimo protestów właścicielki. Grozi jej, że wytoczy sprawę o popieranie totka i innych hazardowych zabaw, o ile nie wyda mu całej kasy. Tym razem natrafił na opór — dama miała wprawdzie nieczyste sumienie, ale grzeszyła pocichutku, więc potrafiłaby dowieść swej niewinności. Mariani musiał zwrócić pieniędze. Ale proceder taki przynosił mu zyski przez szereg lat, większość bowiem osób poszkodowanych nie miała odwagi interwenjować u władz, w obawie przed kompromitacją.

Przedstawiciel sprawiedliwości miał wielu wspólników. Jeden z nich Rossi był fachowym oszustem, który w swoim czasie grasował w Marsylji. Do bogatego importera kawy zgłasza się nieznajomy gość i powiada:

— I ja jestem importerem kawy, ale trochę mniejszym od pana. Mam w porcie transport, wartości sześciuset tys. franków. Nadszedł dzisiaj. Oddam go panu za trzysta tysięcy. Pierwszorzędna afera. Narażam się na straty, ale muszę dzisiaj zamknąć moje bilanse.

Importer jest spoczątku nieufny, udaje się więc z gościem do portu. Zaglądają do kilku worków, spoczywających w wagonach. Kawa jest znakomita. Rachunki i dokumenty w porządku. Taki business zdarza się tylko w epoce kryzysu—myśli uradowany kupiec.— Co to za szczęście, że niektórym ludziom źle się powodzi... Płaci tedy czekiem oferantowi i wraca do domu, gdzie wydaje dyspozycje sekretarzom, by się zajęli wyładowaniem kawy.

Sekretarz udaje się do portu. Ani śladu wagonów. Urzędnicy wyjaśniają, że odjechały na miejsce przeznaczenia. Okazuje się, że je wysłano do konkurenta nabywcy. Sekretarz wraca do pracodawcy, pracodawca pędzi zirytowany do portu. Robi się rwetes. — Pokaż pan papiery — zwracają się doń urzędnicy portowi. Kupiec wyjmuje dokumenty. Urzędnicy wybałuszają oczy. Widocznie ktoś sporządził duplikaty, niczem się nie różniące od oryginałów. Sęk w tem, które dokumenty są prawdziwe... Któż to sprawdzi?... Importer kawy pada zemdlony. Oto jeden z „dowcipów“ Rossiego, najbliższego współpracownika komisarza Mariani...

Mariani był Don Iuanem. Żona uciekła od niego razem z czworgiem dzieci do rodzinnej wioski na Korsyce. Wówczas komisarz Mariani drogą szantażu odbił żonę pewnemu bogatemu przemysłowcowi i wyjechał z nią na urlop.

Gdyby Mariani ograniczał się do szantażowania właścicieli szynków, popierających hazard i totka, oraz do handlarzy kokainą i innemi narkotykami — byłby zapewne dłużej używał wolności. Niestety zagalopował się i zaczął grasować na niebiezpiecznym terenie. Zgubiły go stemple. Słynna afera stemplowa przyniosła Marianiemu olbrzymie zyski, jako że ukradł on czterdzieści miljonów marek stemplowych, używanych przez władze podatkowe. W rosprzedaży „po cenie zniżonej“ owych marek pomagało mu kilku kamratów. Jeden z nich niejaki Raffa — zwany poprostu „zbójem“, zaproponował nabycie zapasu marek pewnemu właścicielowi garażów. Mariani snać zapomniał (opryszków gubi zawsze jakaś gaffa, jakaś maleńka a niemądra omyłka, lub niedopatrzenie), że przed laty właśnie tenże właściciel był przez niego szantażowany. Mariani o tem zapomniał — ale „garażysta“ miał lepszą pamięć. Krąży wersja, że Raffa udał się do niego, bez wiedzy Marianiego, któryby go napewno uprzedził. Właściciel garażu udał, że chętnie przyjmie ofertę, a następnie pobiegł do zwierzchników Marianiego i opowiedział o podejrzanej tranzakcji. To zadecydowało o dalszych losach Marianiego. Dzisiaj policjant - gangster pokutuje w więzieniu Loos, razem z czterdziestu przyjaciółmi.

Zuchwały opryszek zarabiał jako komisarz zaledwie 1800 franków miesięcznie. Żył na stopie miljonera. Pomimo to nikt się temu nie dziwił w Lille, chociaż wróble śpiewały o szaleństwach Marianiego. Widocznie posiadał on możnych protektorów. Zwierzchnik komisarza, również Korykanin Ucciani, wydawał mu jaknajlepsze świadectwa. Nic dziwnego, że Paryż nie wiedział wiele o sprawkach kacyka z Lille. Dziwnym trafem ten Ucciani umarł nagle, w tajemniczych okolicznościach na trzy dni przed aresztowaniem Marianiego. Nikt teraz nie odgadnie jaką odgrywał on w stosunku do Marianiego — czy był jego ofiarą, czy wspólnikiem.

Samolot bez skrzydeł

Wszelkie katastrofy wykluczone

Przewrót w areonautyce

Niedawno podawała prasa angielska, a za nią prasa europejska, wiadomość o praktycznem stosowaniu auto-żyra.

Czem jest auto-żyro? Jest to poprostu samolot, który dzięki specjalnej konstrukcji utrzymuje się nieruchomo w powietrzu. Samolot taki posiada dwa śmigła przyczem jedno z nich znajduje się na maszcie nad kadłubem. Takie właśnie autożyro użyte było przez policję podczas ostatniej masówki angielskich „czarnych koszul“ sir Mosleya w londyńskim Hayde Parku. Nieruchomy samolot pozwalał obserwować tłum i zapobiegać zajściom.

Auto-żyro, jak się okazuje ma wiele zalet. Przedewszystkiem pozwala na pionowe wznoszenie się samolotu i nie wymaga dużej przestrzeni do lądowania. Ale autożyro nie jest najwyższem dziełem techniki nowoczesnej w zakresie lotnictwa. Oto w zakładach, przemysłowych I. G. Weir w Glasgowie czynione są przygotowania do zaskoczenia świata niespodzianką. Będzie nią nowy zupełnie samolot, którego ukazanie się spowoduje kompletny przewrót w aeronautyce i być może już niedługo będziemy patrzyli z politowaniem i pobłażaniem na nasze obecne maszyny, uchodzące za szczyt techniki, podobnie jak patrzymy dziś na modele pierwszych parowozów lub groteskowe automobile, o przeciętnej szybkości... 5 — 10 km..!

Nowy samolot ma ukazać się wiosną 1935 r. i podobno posiada niepospolite zalety. Jest to samolot jednoosobowy o motorze 2 cylindrowym, typu motocyklowego i sile 50 HP., który robi 3300 obrotów na minutę. Szybkość przeciętna lotu 100 km. Wznoszenie i opadanie pionowe. Najciekawszą jednak jest rzeczą, że samolot nie posiada skrzydeł. Równowagę w powietrzu utrzymuje naskutek działania dwu silnych śrub rotacyjnych umieszczonych po bokach kabiny. Wrazie zatrzymania np. wrazie defektu maszyna nie spada w dół gwałtownie, ale powoli opuszcza się i ląduje bez wstrząśnięć. Osiąga się to drogą uruchomienia dwu dodatkowych śrub.

Samolot tego typu zapewnia całkowite bezpieczeństwo. Konstrukcja jego ma być niezwykle prosta, jak również sposób kierowania nim. Cena takiego samolotu ma wynosić około 4.000 zł., co przyczyniło by się do jego szybkiego spopularyzowania.

Próby dotychczas podejmowane miały dać całkowicie zadawalające rezultaty.

Konferencja „C.C.I.R.“

Dnia 22 września rozpoczęła się w Monte Estoril koło Lisbony trzecia konferencja „Comité Consultatif International des Radiocommunications“. Komitet ten utworzony został na wzór Komitetu Telefonów w 1927 r. i nosił początkowo nazwę „Comité Consultatif International des Services Radioélectriques“. Pierwsza konferencja odbyła się w Hadze w 1929 r., druga— w Kopenhadze w 1931 r. W r. 1932 Konferencja Radjotelegraficzna w Madrycie zmieniła nieco procedurę funkcjonowania Komitetu oraz jego nazwę. Zamiasta zbierać się co rok, Komitet ma odbywać swe posiedzenia raz na pięć lat między zebraniami Administracyjnej Konferencji Radjotelegraficznej. Obecne zebranie Komitetu ma ustalić, czy Komitet odbędzie swe następne posiedzenie równocześnie z zebraniem Konferencji Administracyjnej t. zn. w 1937 r. w Kairze.

Żadaniem Komitetu jest badanie technicznych zagadnień radjoelektrycznych oraz wszelkich innych zagadnień, których rozwiązanie zależy od względów natury technicznej, a które zostaną przedłożone przez administracje i towarzystwa zarządzające instalacjami radjoelektrycznemi.

Obecna Konferencja ma w programie obrad 35 zagadnień, z których cały szereg dotyczy bezpośrednio radjofonji. W konferencji bierze udział około 200 delegatów, wśród których znajdują się przedstawiciele U. I. R. oraz radjofonij poszczególnych krajów.

Systematyczna kradzież

Przy ul. Marszałkowskiej 150, w magazynie p. f. „Bogusław Herse“, magazynier stwierdził systematyczną kradzież materjałów jedwabnych na sumę 1780 zł. Okazało się, iż z każdej sztuki nieznani narazie sprawcy odcinali po 3 — 5 mtr. materjału. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Anonimowe wytwórnie czekolady

Kontrola rynku cukierniczego ujawniła dalsze firmy, które pakują czekoladę w etykiety bez podawania nazwisk właścicieli fabryk i ich adresów.

Są to następujące firmy: F. Szpiro (Twarda 5), z etykietą „Feniks“, Lejb Mondry (Dzielna 3), z etykietą „City“, M. Lejman (Nowolipie 58), z etykietą „Alpina“, D. Endgold (Elektoralna 14) z etykietą „Witeź“ i Abram Finkielsztejn (Mylna 9), z etykietą „Boroński“.

Właściciele tych wytwórni usprawiedliwiają się, że nazwy podane na etykietach są tak powszechnie znane publiczności, jak wyroby wielkich firm cukierniczych, przeto nie potrzebują oni ujawniać bliższego adresu.

Tłumaczenie to nie może być jednak tolerowane, gdyż obowiązujące przepisy nakazują podawanie nazwiska fabrykanta i jego adresu

Trudno zresztą ustalić, dlaczego firmy te występują anonimowo.

Józef Gwizdalewicz

10)

Z pamiętników szofera

Buldog

Po tygodniu siedzenia zostaliśmy wezwani do sędziego, który śmiejąc się, pokazał nam dwadzieścia rubli, przysłane nam przez rodziców na koszta podróży do Warszawy. Zaraz zostaliśmy zwolnieni przez zacnego sędziego i udaliśmy się do miasteczka na dobrą herbatkę i na świeże bułeczki, udając się odrazu w drogę do stacji kolejowej. Szliśmy weseli, mając w kieszeni pieniądze na podróż. Na świecie była piękna pogoda. Pod wieczór byliśmy już na stacji kolejowej, gdzie wykupiliśmy bilety na zwykły pociąg do Wilna. Tam, mając kilka godzin czasu do pociągu warszawskiego, poszliśmy na miasto, gdzie zwiedziliśmy Ostrą Bramę. Jadąc potem już w stronę Warszawy, rozmawialiśmy z sobą o naszych rodzicach i pytaliśmy się jeden drugiego, co też z nami będzie po przyjeździe do domów. W Warszawie pożegnaliśmy się, udając się każdy do swego domu.

Stało się tak, jak Buldog powiedział. Rodzice nasi nie bili nas i darowali nam karę, a my za to przyrzekliśmy im poprawę i dużo chęci do pracy.

Na drugi dzień wieczorem spotkaliśmy się z Jankiem, który nam opowiedział, że on szczęśliwie przyjechał do Warszawy, leżąc cały czas pod ławką.

Postanowiliśmy wziąć się za pracę, celem dotrzymania obietnicy danej rodzicom. Za kilka dni Buldog, który był starszy od nas, poszedł do ślusarza do terminu, a ja z Jankiem udaliśmy się do dzierżawcy olbrzymiego hrabskiego ogrodu, gdzie nas przyjęto do obrywania owoców, z płacą czterdzieści kopiejek dziennie. Robota w ogrodzie bardzo nam się podobała. Z samego rana braliśmy kosze i długie drabiny i szliśmy w głąb ogrodu. W ogrodzie rosło tysiące drzew, więc też i gatunki były rozmaite. Gruszki nazywały się wiśniówki zwykłe i francuskie, bery michalskie, szare bery, „salisbury“, kalibasy, pargamutki, panienki, cukrówki, cebulki, baby, które były bardzo duże, nadto różne gatunki jabłek i śliwek. Przez całą długość ogrodu rosły krzaki porzeczek i agrestu.

Dzierżawca przystawiał wysoką drabinę do drzewa, z którego mieliśmy rwać owoce. Drabina musiała być postawiona jaknajprościej, żeby nie uszkodzić gałęzi. Wlazíliśmy wysoko, trzymając w ręku koszyczek z pałąkiem, do którego był przyczepiony zakrzywiony gruby drut, na który przyczepialiśmy koszyk do gałęzi lub do szczebla drabiny, a kiedy już koszyczek był pełen owoców, spuszczaliśmy go z góry na sznurku. Na dany sygnał dzierżawca wysypywał owoce do dużego kosza, a po opróżnieniu koszyczek szedł w górę, gdzie znów był napełniany.

Staliśmy wysoko, pracując z całem zadowoleniem. Gruszki jedliśmy tylko najlepsze i najwięcej dojrzałe.

Praca nasza była niebezpieczna, musieliśmy trzymać się drabiny, a każde przechylenie groziło nam upadkiem.

Razu jednego trzeba było oberwać czubek bardzo wysokiej francuskiej wiśniówki. Ponieważ żadna z drabin tak wysoko nie sięgała, więc dzierżawca, grubym sznurem związał dwie drabiny i krzyknął na mnie, jako na najsprytniejszego:

— Józiek, wlaź i oberwij gruszki z czubka!

Wlazłem jaknajwyżej i zacząłem zrywać piękny owoc. Gdy już koszyk był napełniony, chciałem go przełożyć z ręki do ręki poza plecami, żeby było wygodniej go spuścić. Koszyk z gruszkami, który ważył kilkanaście funtów, przechylił mnie do tyłu, nie zdążyłem już schwycić za drabinę i poleciałem z wielkim krzykiem na dół. Zabiłbym się napewno, lub zostałbym kaleką, gdyby nie przypadek. Na dwa metry nad ziemią, zwisała z drzewa duża i gruba gałąź, zupełnie już zeschnięta. Spadając na ziemię, zawadziłem nogawkami od spodni o tę suchą gałąź. Nogawki się porwały, lecz siła upadku została osłabiona i upadłem na trawę, nie ponosząc żadnego szwanku. Stanąłem prędko na nogi i pomimo, że było mi bardzo gorąco ze strachu, zacząłem udawać zucha, śmiać się i dowcipkować.

Dzierżawca na razie był bardzo przestraszony moim upadkiem, lecz widząc, że ja się śmieję, powiedział do mnie:

— Złego djabli nie wezmą, bo wiedzą i tak, że on będzie kiedyś do nich należał!

Za chwilę wlazłem znów na drabinę, lecz już bez spodni, które porwane zostawiłem na trawie.

Wieczorami nadal spotykałem się z Buldogiem. Ponieważ już pracowaliśmy, więc staraliśmy się nie psocić. Uważaliśmy, że jako ludzie pracy, musimy zachować powagę. Często mając pieniądze chodziliśmy do kina, gdzie przy dźwiękach fortepianu pokazywano różne dramaty o kowbojach i Indjanach. Nad program bywały obrazy z natury, lub też komiczne, w których grali tacy artyści, jak Maks Lindner oraz Kubuś i Pikuś. Komiczne obrazy najlepiej lubiliśmy, bo mogliśmy się uśmiać ile wlazło.

Rewolwer

W owych czasach mój ojciec spotkał kolegę, z którym kiedyś służył razem w rosyjskiem wojsku. W rozmowie dowiedział się, że koledze dobrze się powodzi. Był on dzierżawcą Promenady, gdzie przez całe lato i jesień odbywały się zabawy ludowe. Żegnając się z ojcem, zaznaczył, że jeśli ojciec zechce, to zawsze może u niego wynająć jedną z budek w Promenadzie. Ojciec opowiedział o tej rozmowie matce, która nabrała ogromnej chęci na dzierżawę budki i dowodziła, że będzie zarobek i co niedziela będziemy na powietrzu. Ojciec prędko załatwił sprawę z kolegą i został dzierżawcą ładnej budki, która stała blisko sali tańca.

Matka zaraz zakupiła dużo różnych słodyczy i obstalowała wody słodkie i gazowe.

Ogród Promenada znajdował się kilometr za rogatką belwederską. W każdą niedzielę lub święto, młodzież z pannami szła całe popołudnie do Promenady, gdzie można było się tanio a dobrze zabawić. W ogrodzie grały orkiestry na zmianę, ludzie spacerowali po alejach, rzucając na siebie konfettiami. Karuzela i huśtawka były czynne bez przerwy. Na ogromnym stawie zakochane parki jeździły na łódkach, od strony strzelnicy ciągle było słychać huk wystrzałów, można było wypróbować swoją siłę, za pomocą uderzenia młota w przyrząd, który wskazywał, jaką moc człowiek posiada. Były także kramy, gdzie można było wygrywać fanty, jak to obrazy, gitary i wiele innych ciekawych rzeczy. Gra polegała na zręcznym rzucaniu żelaznego małego kółka, w stronę deski nabitej gwoździami, przy których były przyczepione numerki. Trafienie takiem kółkiem na gwóźdź, było bardzo trudne. Ludzie mało wygrywali, lecz zato przedsiębiorca nieźle zarabiał.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA